Nr 106 Kraków, Środa dnia 12 Maja 1897. Rok V.

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Echo z „kraju wolności“.

W chwili gdy bezgraniczna arogancja i rozmyślne zaślepienie niemieckiego szowinizmu wprowadzają istotny zamęt i nieprawidłowy rozwój w wewnętrzne życie Austrji, buta madziarska i dziki egoizm Węgrów wtórują z tamtej strony Litawy temu przykremu krzykowi wiecznie nienasyconych Niemców.

Oto rząd węgierski podeptał znów brutalnie obowiązujące prawa konstytucyjne i wyrządził biednym Słowakom ciężką i bolesną krzywdę!

Słowacy pozbawieni wszelkiej szkoły średniej, postanowili założyć narodowe gimnazjum drogą składek, których zbieraniem miało się zająć osobne w tym celu zawiązać się mające stowarzyszenie. Prośba o udzielenie zezwolenia na utworzenie takiego stowarzyszenia została przed półtora rokiem do rządu węgierskiego wniesiona i oto przed kilku dniami nadeszła odmowna odpowiedź z ministerstwa spraw wewnętrznych. Jeśli już sama odmowa jest aktem wielkiej niesprawiedliwości, to już wprost brutalne są motywa do niej dołączone. Oto minister Perczel twierdzi, że w stosunku do ludności słowackiej rząd węgierski dostatecznie dba w istniejących szkołach średnich o wyższe wykształcenie Słowaków, że zresztą brak słowackich podręczników, które musiałyby być zastąpione chyba czeskiemi książkami, utrudnia w zupełności pożądane załatwienie sprawy.

W ten sposób odpowiedział rząd na prośby narodu słowackiego, który wnosząc je działał zupełnie prawnie, skoro miał za sobą postanowienia ustawy narodowościowej z roku 1868, według której wolno obywatelom każdej narodowości zakładać wszelkiego rodzaju szkoły z własnych funduszów, lub drogą stowarzyszenia się, zawiązywać w tym celu związki i stowarzyszenia orazpublicznie składki zbierać.

Oczywistą jest rzeczą, że tak stronnicze załatwienie sprawy, będące niegodziwem naruszeniem zasadniczych ustaw wywołało straszliwe oburzenie wśród biednych i z tylu rozmaitych względów nieszczęśliwych Słowaków. Dał mu też należyty wyraz słowacki dziennik *Narodne Noviny*, komentując w następujących słowach ministerjalną decyzję: „Motywa przytoczone przez ministra są śmieszne i nie licujące z powagą sprawy. Minister twierdzi, że w istniejących szkołach średnich zabezpieczono w pełnej mierze wyższe wykształcenie Słowaków. Ależ, nie istnieje we Węgrzech ani jedna szkoła średnia, w którejby wykładano język słowacki, jako język — lub jakiś przedmiot naukowy po słowacku. Mimo to, minister ma dość odwagi twierdzić, że w istniejących szkołach zabezpieczono dostatecznie wyższe wykształcenie naszego narodu. Niezliczone razy zdarzyło się, że wydalono naszych uczniów z średnich szkół tylko dlatego, iż prywatnie uczyli się swego rodzinnego języka. Powołujemy się na ustawę sankcjonowaną przez króla, a liberalny rząd nie pozwala, by trzechmiljonowy naród założył własnemi siłami jedyną szkołę. Taką jest nasza wolność! Drugim rzekomym motywem jest brak słowiańskich podręczników. A przecież mieliśmy już jedno wyższe gimnazjum a dwa niższe, w których nie brakło naszych podręczników. Niechże teraz cały świat się przekona, że dla nas Słowaków nie ma warunków bytu we Węgrzech, że znajdujemy się w gorszem położeniu niż dzicy w najgłębszej Afryce, którym kulturę przyswaja się w ich rodzinnym języku, gdy natomiast nam nie wolno się kształcić w narodowej mowie. Decyzja ministra jest krwawym sarkazmem wyniosłego i ponad ustawę stawiającego siebie tyrana, gwałciciela ustawy zasadniczej, potwierdzonej przez króla a wzmocnionej koronacyjną przysięgą“! W tych — przyznać należy — umiarkowanych słowach żali się organ słowacki, będący wyrazem piątej części ludności tego osławionego „kraju wolności“.

Ten akt brutalnego gwałtu węgierskiego, będący tylko dalszym ciągiem całego szeregu nadużyć, popełnianych w celu sztucznego utrzymania wszystko niwelującej hegemonji madjarskiej, nabiera szczególniejszego znaczenia w chwili, gdy w Cislitawji odżyły na nowo germanizacyjne zapędy kliki oszalałych szowinistów niemieckich. Bo oto tu i tam wychodzą te potępienia godne dążności z tego samego źródła, jakiem jest obłudny liberalizm, kryjący pod płaszczykiem obiecujących zwrotów i mile brzmiących haseł prostaczą brutalność, argumentację siły i jednostronnie egoistyczne, a dla reszty ludności wprost zabójcze zamiary.

Dalszem wspólnem źródłem tego niebezpiecznego liberalizmu jest znów po obu stronach Litawy podstępne żydostwo, które wierne swemu hasłu, trzyma się poły silniejszego, łączy się z Węgrami i Niemcami, a skrajnie przesadną obroną tych narodowych interesów stara się pokryć brudne machinacje i skryte dążności do uzyskania istotnej, ale czysto żydowskiej hegemonji.

Tak jak stanowisko zajęte w sprawie ugody przez tę żydowsko-madziarską mięszaninę, ma na celu obalenie życzliwych Słowianom rządów hr. Badeniego, tak i odmowa dana Słowakom dąży do zgniecenia tego tak wytrwałego narodu i do odrzucenia tego świeżego prądu istotnej wolności i politycznej uczciwości, który na bagnisko żydowsko-madziarskiej korupcji politycznej i przewrotnej obłudy może spłynąć ze zdrowego słowiańskiego źródła!

Biednym Słowakom nie możemy niestety przyjść z skuteczną pomocą, to jednak pewne, że wszystkie ludy słowiańskie serdecznie z ich dolą współczują i nieomieszkają przypomnieć butnym Węgrom tego nowego bezprawia, w chwili, gdy ci z właściwą sobie arogancją mieszać się znów będą w nasze wewnętrzne, polityczne stosunki. Niechżeż najpierw nauczą się przestrzegać zasad istotnej wolności we własnem domu, nim nam głosić będą hasła liberalizmu, tak wstrętnie objawiającego się w ich „kraju wolności“!

Święty Wojciech.

Aforyzmy historyczno-polityczne

przez X. prałata prof. Dr Wł. Chotkowskiego.

III.

Polska była widocznie przez Boga wybranym narodem. Nietylko bowiem dał jej tak potężnego króla, jak Chrobry, który jej byt uratował przed śmiertelnym zalewem, niosącym zagładę Słowianom zachodnim, ale nadto dał jej takiego jak św. Wojciech Apostoła. Zasługą Polaków było, że Apostoła przyjęli, uszanowali i posłuchali. Uniknęli też losu Słowian i Prusaków.

Mądry to był Apostoł, ten św. Wojciech, że uczył katechizmu śpiewaniem. Doświadczenie wieków go pouczyło, że najprzebieglejsi kacerze, jak Arjusz, Bardesanes i Harmonjusz, szerzyli swoje herezje przez pieśni. Dla tego jeszcze za mojej pamięci śpiewały dzieci wielkopolskie pacierz w szkole. Nie wiem, czy ta metoda ostała się jeszcze dzisiaj wobec nowożytnych postępowych zasad pedagogji i dydaktyki. Ani śmiem nawet o to pytać, odkąd doświadczenie mnie oczyło, jak zazdrośnie strzeżona jest nowoczesna szkoła przed wpływem „klerykalnym“. Tyle wiem z pewnością, że za czasów św. Wojciecha kierownicy szkoły nie posyłali katolickich dzieci na godziny religji — do żyda. Tyle wiem także z pewnością, że nawet protestanci w Wielkopolsce tak daleko „tolerancji“ nigdyby nie posunęli. — *Sunt lacrimae rerum.*

Katechizmowa pieśń „Boga Rodzica“ stała się na długie wieki pieśnią narodową polską, co więcej, stała się polskim hymnem wojennym. Czy może być coś wznioślejszego dla ducha chrześcijanina nad tę myśl, że waleczne zastępy polskie łamały półkoliste szeregi Tatarów i Turków, śpiewając katechizmowe prawdy tej wiary, której ich nauczył św. Apostoł Wojciech? Sprawdził się w ten sposób prognostyk, zawarty w jego imieniu: „wojak pociecha“, ale sprawdzała się też odwieczna prawda, że żywa wiara wyraża się w prostych słowach, nie w sztucznych i napuszystych pieśniach, jak Ujejskiego: „Z dymem pożarów“. Z tamtą pieśnią na ustach, czuły się zastępy wojsk polskich rycerstwem Chrystusa i Boga Rodzicy.

Dla czego ta pieśń poszła u nas w zapomnienie, tak, że trzeba aż do Gniezna jechać, aby ją usłyszeć przy grobie św. Wojciecha? Kto ją tam słyszał, odbijającą się o załomy sklepień olbrzymiej, wspaniałej katedry, temu stawała mimowoli przed oczyma cała nasza świetność minniona i ta nasza okropna nędza teraźniejsza. — Czyby to było zbyt wielkiem żądaniem, aby w 9 wiekową rocznicę św. Wojciecha, zabrzmiała ta pieśń przepiękna na nowo po wszystkich kościołach na całej polskiej ziemi?

Drugi jeszcze skarb nieoceniony posiada katedra gnieźnieńska, t. j. ciało św. Wojciecha. Wykupili je Polacy z rąk Prusaków. Czy na wagę srebra, czy małym kosztem, jak mówi jeden z żywociarzy, czy też tylko za srebrny pieniążek wdowi, który szalę przeważył, to na jedno wyjdzie. Dosyć, że Chrobry nie żałował starań, aby ciało Świętego odzyskać. Z chwilą, kiedy dla niego kościół w Gnieźnie stanął, już to miasto biskupią stolicą stać się musiało i Arcybiskupi Magdeburga stracili metropolitalne zwierzchnictwo. Z niem upadały przeróżne inne pretensje Niemców. W cztery lata po męczeństwie św. Wojciecha już brat jego Radzyn tytułowany jest w Rzymie „Biskupem stolicy św. Wojciecha“.

Politycznie miało to skutki jeszcze większe. Otton III, odwiedzając grób św. Wojciecha, którego, młodzieńcem będąc, w Rzymie często odwiedzał w klasztorze Benedyktynów na awentyńskim wzgórzu, pasuje Chrobrego na swojego wasala, dając mu, ówczesnym zwyczajem, kopję włóczni św. Maurycego, przechowywanej w Magdeburgu. Ale lennik tak potężny, jak Bolesław Chrobry, nie mógł i nie chciał pozostawać w stosunku zależności od niemieckiego cesarza, zwłaszcza, że równocześnie król węgierski Stefan otrzymał od Papieża królewską koronę. Nie dziw więc, że o nią czynił zabiegi w Rzymie.

Dzisiaj nie lennicy już, ale słudzy — jakże mało jeszcze zwracamy oczy na Rzym i Papieża! Jakże się jeszcze bardzo lękamy „ultramontańskiego“ wpływu! Jak zadąsane dzieci wspominają o Papieżu nawet poetki nasze, jakby on powinien dla nas podjąć krucjatę, a nam wolno było bawić się w liberałów!

Przy grobie św. Wojciecha odbywają się wspaniałe kościelne uroczystości.

Arcybiskup Florjan Stablewski może się nazwać szczęśliwym, że na jego czasy rocznica ta przypadła, a my, że Bóg dał w tan czas jeszcze Arcybiskupa Polaka po Arcybiskupie pierwszym Niemcu. Szczęście tem większe, że najszczersi przyjaciele ks. Stablewskiego nie mogli uwierzyć, aby właśnie on, który 18 lat w Sejmie pruskim odgrywał tak wybitną rolę, który Bismarkowi, na rok przed jego dymisją, powtórzył pamiętne słowa Starowolskiego: *Deus mirabilis, fortuna variabilis*, aby on mógł zasiąść na stolicy św. Wojciecha.

Przez dziewięć lat, które spędził w gimnazjum Trzemeszeńskiem, gdzie w pośrodku prześlicznego kościoła, pozostałego po kanonikach regularnych, stoi ołtarz ze znaczną częścią relikwji św. Wojciecha, śpiewywał ks. Arcybiskup Stablewski, będąc alumnem konwiktu szlacheckiego, co dzień rano o godzinie 7 *parvum officium de Beata* przed trumną św. Wojciecha. Śpiewał w Gnieźnie jako kleryk przed trumną św. Wojciecha pieśń „Boga Rodzica“; teraz, jako jego następca na gnieźnieńskiej stolicy, uprosił u Papieża Leona XIII osobne *breve*, w którem nadane zostały rozliczne odpusty dla pątników, odwiedzających w tę rocznicę grób świętego Wojciecha, u którego, jak mówi Ojciec św., „przodkowie nasi pobożność swoją wzmacniali“.

Listy z pola wojny.

III.

Ateny d. 5 maja.

Antydynastyczne zaburzenia w Atenach. — Turcy w Larissie i Tessalii.

Coraz częściej dają się słyszeć głosy, pochodzące tak z głębokiego przekonania opinji publicznej, jak nawet ze sfer urzędowych, że wojna grecko-turecka ukończyć się musi. Upadek Delyannisa i utworzenie nowego gabinetu rozdmuchały na chwilę zapał już obumarły, wzbudziły nadzieje jakiegoś szczęśliwszego obrotu, jakichś zwycięstw i korzyści. Nadzieja czepia się ludzi bardzo łatwo, czasami zaś łatwiej jeszcze tych, których nieszczęście już przygniotło a niepowodzenie na poły złamało. Ale wiadomości nadchodzące z pola wojny, rychło ugasiły ten chwilowy ogień, pociągając za sobą jeszcze większe przygnębienie i jeszcze wścieklejszą chęć znalezienia winnego, na którego odpowiedzialność klęsk i narodu greckiego złożyćby można. Oczy ludu greckiego z nienawiścią zwróciły się przedewszystkiem przeciw domowi królewskiemu, rozgoryczenie wzrastało coraz bardziej przeradzając się zwolna w niechęć, pragnienie zemsty, usiłowanie obalenia dynastji, która nie zdołała szczęśliwiej pokierować wypadkami wojny. A więc mamy już znamienne objawy przygotowującej się rewolucji. Zaczyna się od rzeczy drobnych, zemsty dziecinnej i naiwnej. W czasie nabożeństwa odczytywano w jednym z kościołów ateńskich, według zwyczaju, modlitwy za króla i jego rodzinę; wściekłe wycie tłumu wypełniającego świątynię przerwało modlitwy, a usiłowanie ich podjęcia sprowadziło tak groźną i energiczną postawę ludności, iż w końcu z obawy zaburzeń, musiano ich zaniechać. W kawiarniach, restauracjach, lokalach publicznych strącano portrety króla ze ścian, niszcząc je z wyrazami przekleństw i złorzeczeń. Na ulicach coraz częściej słychać antymonarchiczne okrzyki i piosnki ośmieszające króla. Opozycja ze swej strony, bynajmniej nie stara się o przytłumienie wybuchającego pożaru, owszem poniekąd go podnieca.

Wobec takiego stanu rzeczy można już dziś przewidywać ewentualność abdykacji dobrowolnej, lub co gorsza, detronizacji przymusowej króla. W ślad za tem przypuszczeniem idzie pytanie, ktoby zajął jego miejsce? Czy m że kto z królewskiej rodziny? Następca znienawidzony jest więcej może jeszcze od swego ojca. Opinja publiczna, zresztą niesłusznie, przypisuje mu winy wszystkich klęsk greckich, opierając sąd tak surowy, na wiadomościach z widowni wojny, stwierdzających zgodnie, że nie spotkano się chyba nigdy w dziejach wojennych z tak wielką niezaradnością, brakiem przytomności umysłu i energji działania. Z wielu ust słyszałem już nazwisko nieletniego księcia Jerzego, któremu niektóre stronnictwa pragnęłyby oddać koronę powierzając regencją księżnej Zofji. Naturalnie, że są to tylko przypuszczenia, w których dziś jeszcze nic pewnego upatrywać nie można. Ale o ile się zdaje najsilniejszem stronnictwem jest stronnictwo radykalne, domagające się rzeczypospolitej i zniesienia dynastji. Jakkolwiek zatem rzeczy się złożą, pewnem jest tylko, że nawet przy pomyślniejszym obrocie rzeczy, monarchja otrzyma cios ciężki, po którym podnieść nie tak prędko się zdoła.

Tymczasem Turcy zajmują coraz szerszy płat ziemi greckiej. Przyznać należy, iż dokładają wszelkich starań, by pozyskać zaufanie ludności, niedozwalając na żadne gwałty i zaprowadzając wszędzie spokój i porządek. W Larissie np. udało im się to dość szybko. Kipiące życiem wojennem, i burzliwym ruchem miasto, przybrało teraz cechę spokojną, nawet posępną, tak, jak gdyby ludność w niem wymarła. Tylko gęste przesuwanie się wojska po ulicach, składy broni pozostającej pod strażą na placach publicznych i kilkanaście przygotowanych do bitwy baterji, wskazuje, że znajdujemy się w mieście zajętem dopiero co przez nieprzyjaciela. Ludność okoliczna jest tak zgnębiona klęskami, które każda wojna za sobą pociąga, niepewnością jutra, koniecznością utrzymywania żołnierzy bądź swoich własnych, bądź nieprzyjacielskich, że dziś popadła już w zupełną apatję i nawet okazuje Turkom pewne oznaki wdzięczności za przywrócenie spokoju. W obozie tureckim nie dostrzega się też wielkiego entuzjazmu. U prostych żołnierzy występuje czasem upojenie zwycięstwami, lecz oficerowie zachowują bezwlędny spokój i obojętność, tak jak gdyby rezultat dotychczasowych wypadków, nie był dla nich zupełnie niespodzianką. Kraj cały przedstawia obraz wielkiego zniszczenia, wszędzie ślady pożarów, utarczek i walk. Z piersi wszystkich wydobywa się też głębokie westchnienie za pokojem, który o ile się zdaje, w istocie nie jest już bardzo dalekim.

K. J.

Z KRAJU.

Biała d. 6 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

O co mi idzie? — Obchód w Żywcu 106 letniej rocznicy Konstytucji narodowej. — Przykład do naśladowania i zerwania stosunków handlowych z Prusami. — Procesje górskie na Kalwarję. — Miscelanea żywieckie.

Szkicując pobieżnie stosunki żywieckie, nigdy nie przypuszczałem, ani na chwilę, że redakcja nagabywowaną będzie o autora. Ażeby atoli, bodaj częściowo zaspokoić ciekawych, niech mi wolno będzie nadmienić, że nie należę ani do Gwelfów ani do Gibelinów, nie obstaję ani za „Przyjaźnią“, ani za „Sokołem“ — gdyż nie idzie mi o osoby tylko o rzecz. To co pochwały godne podnoszę, a co zaś na skarcenie zasługuje, to bez wahania potępiam, nazywam rzecz po imieniu, nie obwijając nic w bawełnę, nie wkładając rękawiczek na ręce biorę pióro do ręki kiedy mi się nawinie wypadek lub fakt i tak to opisuję, jak należy, *sine ira cum studio.*

Jak też to Żywiec obchodził 106 letnią rocznicę nadania Konstytucji 3 Maja? Tę wiekopomną rocznicę dziejów naszych, co tak chlubną kartę w historji naszej pozostawiła! Nabożeństwem uroczystem odprawionem za staraniem „Sokoła“ miejscowego w kościele parafjalnem w wigilję tego pamiętnego dnia. Członkowie „Sokoła“ w mundurach sokolskich prawie w komplecie, członkowie „Przyjaźni“ z odznakami na piersiach, wszyscy co do jednego wzięli udział w solennem nabożeństwie: Niezliczone tłumy pobożnych zapełniły nawę kościelną, która aczkolwiek dość obszerna, nie mogła pomieścić wszystkich, wskutek czego znaczna część ludzi, zmuszoną była pod gołem niebem zewnątrz świątyni pozostać. Po skończonem nabożeństwie, członkowie „Przyjaźni“ z musyką na czele udali się do lokalu swojego. Ale dlaczego to kartki uwiadamiające, staraniem „Sokoła“ o odbyć się mającem nabożeństwie, były tak mikroskopijnych rozmiarów? a co największa — bez znaku krzyża świętego? Kto widział w innych miastach tego rodzaju ogłoszenia, urządzane staraniem młodzieży akademickiej, różnych korporacji lub władz autonomicznych, na których zawsze widniał znak krzyża św. a rozpoczynające się zwykle słowami: „Na chwałę Bogu a pożytek Ojczyźnie, staraniem młodzieży lub Towarzystwa „Sokół“ odbędzie się itd.,“ tego tutejsze maleńkie kartki zawiadomienia do wzięcia udziału w odbytem uroczystem nabożeństwie dnia 2 maja br. powtarzam bez znaku krzyża św. nie mile zdziwiły. Na pierwszy rzut oka sądziłem, że to najpewniejsze w świecie zaproszenia na jakiś kiermasz, lub coś w tym guście, a nie na uroczyste nabożeństwo. Chcę wierzyć, że to stało się li tylko wskutek jakiejś omyłki lub zapomnienia.

I u nas w Żywcu odbiły się echem prześladowania naszych braci pod zaborem pruskim. Od wielu lat łączyły kupców tutejszych stosunki handlowe z Prusami, a zwłaszcza z kupcami niemieckiemi ze Śląska pruskiego. Obecnie ze względu na szykany i znęcania się jakich się dopuszcza rząd pruski nad Polakami, że zdaje się jakby na nowo wróciły czasy zaciekłości bismarkowskiej, postanowili kupcy tutejsi zerwać zupełnie stosunki handlowe z Prusakami. Podczas kiedy w większych miastach polskich, przeróżne kongregacje kupieckie nie mogą jakoś wyjść z błędnego koła projektów w tej sprawie, w Żywcu prędko się z tą kwestją uporano. Co w myśli i głowie, to i w czynie! Satysfakcją było patrzeć, jak wielu takich ajentów pruskich domów handlowych z kwitkiem wracało ze Żywca.

Przytoczę tylko jeden fakt. Do restauratora tutejszego p. Leopolda Kotlarskiego, niedawno temu przyszedł taki ajent handlowy z Wrocławia, z zamiarem zrobienia interesu. Ten mu bez ogródek oświadczył, że dopóki będą trwały prześladowania rządu pruskiego względem Polaków, to ani za centa nic nie kupi od żadnego Prusaka. Można sobie wyobrazić jaką głupią minę zrobił ajent, i jak zbaraniał Prusaczysko. Wyniósł się jak niepyszny. Tak samo postąpili wszyscy tutejsi kupcy i restauratorzy. Naumyślnie przytaczam ten fakt, bardzo ładnie świadczący o solidarności naszej narodowej — i pragnąłbym gorąco, ażeby wszyscy, których łączą stosunki handlowe z Prusakami w podobny sposób postąpili. Może to cokolwiek wpłynie na ostudzenie tego zapału polakożerczego w rządzie pruskim, gdy Prusacy odczują go trochę na swojej kieszeni. Na tym punkcie Prusacy są nadzwyczaj czuli.

Widziałem już w życiu pielgrzymki ludu naszego do miejsc świętych w Krakowie, w Częstochowie itd. i słyszałem ich śpiewy nabożne, ale takiego wrażenia, jakie na mnie zrobiły procesje powracające przez Żywiec w Wielki tydzień górali i góralek z dalszych i bliższych stron tutejszych, idących na Kalwarję — nie zapomnę nigdy. Takiego ślicznego śpiewu, takiej rzewnej i za serce chwytającej melodji nie zdarzyło mi się dotychczas słyszeć z ust ludu. Robiło to wrażenie śpiewu chóralnego, którego głosy basów, barytonów i altów w harmonijną całość się zlewały. Formalnie się zdawało, że to istotnie chór śpiewaków zupełnie dobranych pod batutą jakiegoś dyrektora „Echa“ lub „Lutni“. Nie mogłem się oprzeć pokusie i jedną taką procesję odprowadziłem daleko po za Żywiec. Kto słyszał podobny śpiew, albo będzie miał sposobność kiedyś go słyszeć, ten przyzna mi zupełną słuszność.

Pozwolę sobie sprostować omyłkę, jaka się nie z winy redakcji, ale ze strony korespondenta waszego do jednego z poprzednich numerów *Głosu Narodu* wkradła. Kuratorem „Przyjaźni“ żywieckiej jest ks. Grudziński, który obecnie, jak się dowiaduję, dezygnowany jest na proboszcza w Jeleśni. Położył on wielkie zasługi w założeniu i utrwaleniu „Przyjaźni“, to też z powszechnym żalem mieszkańcy Żywca tego ze wszechmiar zacnego kapłana żegnać będą.

O ile mi wiadomo, istnieją rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych i Namiestnictwa, zabraniające dręczenia zwierząt. Możeby tutejsze starostwo raczyło je przypomnąć właścicielom żydowskich cegielni i składów fabrycznych. Jest to barbarzyństwem nieludzkiem, jakiego się dopuszczają w dręczeniu koni. Potężne fury, obładowane cegłami i deskami ciągną te biedne zwierzęta, upadając pod ciężarem, kiedy im przychodzi pod górę most na Sole przejeżdżać, dopiero nielitościwe smagania batem woźnicy, zmuszają je do ostatecznego wysiłku sił. Albo także zaprzęganie krów do wożenia ciężarów powinno być najsurowiej wzbronione.

Chciałbym jeszcze pomówić o pewnych dolegliwościach tutejszych, jak n. p. w zimie o gołoledziach na chodnikach, gdzie się nosy rozbijają a nogi łamią, na wiosnę i pod jesień o błocie, które spokojnie czeka, aż go Boże słonko wysuszy i rozprószy — w lecie o kolosalnym kurzu, który tumanami za lada podmuchem zefiru najlżejszego szaleje, jakby jaki orkan burzliwy, że wystarczy przejść się z rynku do mostu, ażeby przemienić się w młynarza, a po takiej przechadzce będzie człowiek syty, nałyka się kurzu i odechce mu się śniadania, objadu i kolacji — ale ponieważ to są wspólne właściwości miasteczek galicyjskich — więc daję spokój tym patrjarchalnym stosunkom i porządkom.

R. B.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 10 maja.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Przyjazd króla Milana. — Wyjazd cesarzowej Elżbiety. — Artystka Wolter. — Deputacja kupców u prezydenta ministrów. — Manifestacja ceglarzy. — Wybory. — Z sądu delegowanego.

Na bruku wiedeńskim zjawił się gość znany nam już dobrze, lecz zawsze ciekawie oglądany. Nie zalicza się on do monarchów egzotycznych, nie panuje w Europie, lecz nosi zawsze tytuł króla, gdyż do niedawna piastował koronę serbską i odstąpił ją dobrowolnie na rzecz swojego syna. Pozbył się kłopotów rządzenia, lecz zatrzymał apanaże królewskie i wcale się teraz nie skarży na swój los. Tak jest, mamy w naszych murach króla Milana i prawdopodobnie dość długo będziemy go oglądali. Zajął apartament w hotelu Imperial, gdzie mieszka i król Aleksander. Przywitanie między ojcem a synem było bardzo serdeczne. Obrenowicze zawsze się kochają i polityka nie wpływa zupełnie na rozluźnienie związków rodzinnych. Pobyt króla Aleksandra ma wszelkie cechy polityczne. Przyjęty był przez cesarza na dłuższej audjencji, a z ministrem spraw zagranicznych, hrabią Gołuchowskim, konferował przeszło godzinę. Rozmowie obecnym był poseł serbski, Simics, co tej konferencji nadaje jeszcze większe znaczenie.

Cesarzowa Elżbieta wyjechała do Kissingen na dłuższą kurację. Na dworzec odprowadził ją cesarz i pożegnał się ze swoją dostojną małżonką bardzo czule. Towarzyszy jej liczna świta.

W zdrowiu znakomitej artystki Wolter nie zaszła żadna zmiana. Codziennie wydawane są biuletyny, a o przebieg choroby dowiadują się arcyksiążęta, ministrowie, dyplomaci, posłowie i t. d. Gwiazda teatru Burgu cieszyła się bowiem wielką sympatją ogółu, i to całkiem zasłużoną tak dla swego talentu wybitnego jak i przymiotów osobistych.

Deputacja kupców, zajmujących się drobną sprzedażą towarów i wiktuałów, udała się przedwczoraj do ministra-prezydenta, hrabiego Badeniego z prośbą, aby ją ochronił przed „boycotowaniem“ partji socjalno-demokratycznej. Hrabia Badeni oświadczył, iż wydał odnośnym władzom najsurowsze polecenia, ażeby podżegania do „boycotu“ stanowczo zostały ukrócone.

Ceglarze urządzili sobie demonstrację na grobie swojego kolegi Urbanka, zabitego podczas strejku w roku zaprzeszłym. Przeszło 500 robotników zebrało się na cmentarzu centralnym. Złożyli dwa ładne wieńce z szarfami i odśpiewali pieśń o pracy. Porządek nie został zakłócony i policja z założonemi rękami przypatrywała się przebiegowi manifestacji.

W czternastu okręgach rozpoczęły się wczoraj wybory do wydziałów okręgowych. Udział głosujących nie jest wielki, gdyż żydki liberalni wstrzymali się od głosowania, wiedząc dobrze, że zostaną na głowę

pobici. Ruch tylko panuje w pierwszej i drugiej dzielnicy, bo tam liberaliści, mają nadzieję przeprowadzenia swoich kandydatów. Życzenia te zostaną jednak zawiedzione, albowiem i w tych dwóch okręgach antysemici mają wszelką pewność zwycięztwa. Burmistrz Lueger odbył przejażdżkę po wszystkich okręgach i wszędzie sprawdzał czynności biur wyborczych.

Z balu na ławkę oskarżonych, może się przytrafić każdemu porządnemu człowiekowi, gdyż podniecone umysły niezawsze liczą się ze słowami, a często i z czynami. Krawiec Karol Prezina pokłócił się ze swoim przyjacielem D. i w zapale wymierzył mu potężny policzek. Obrażony wytoczył mu proces i sąd delegowany skazał gwałtownego krawca na 12 godzin aresztu, bez zamienienia na karę pieniężną. *Swój.*

Paryż d. 8 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Echa katastrofy.

Przy ogromnie licznym udziale publiczności odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne za spokój duszy ofiar strasznej katastrofy. Środkowa brama katedry Notre Dame była wybita kirem, nad nią umieszczono olbrzymią czarną tarczę z białymi inicjałami „R. F.“, czem chciano zaznaczyć, że to żałoba narodowa.

W środku kościoła ustawiono wielki katafalk, na którym umieszczono zwłoki hrabiny Jallin i hr. Julian. Katafalk pokryty był wieńcami, między którymi widniał olbrzymi wieniec od cesarza i cesarzowej niemieckiej. W samo południe przybył prezydent Faure otwartym powozem, eskortowany przez kirasjerów. Wojska prezentowały broń, dzwony katedry zaczęły rozbrzmiewać ponurymi dźwiękami, a u drzwi czekające duchowieństwo wprowadziło prezydenta do wnętrza kościoła. Prezydent miał na sobie frak i wielką wstęgę legji honorowej. Na nabożeństwie obecnemi były również pani i panna Faure. Szcze[illegible] uwagę zwracali na siebie reprezentanci mo[illegible]olną granicznych, między którymi znajdował [illegible]arstw zastawiciel cesarza Wilhelma, książe [illegible]się jako przedubrany w mundur pruskiego [illegible] Antoni Radziwiłł, gą orderu orła czarnego. [illegible]generała z wielką wstęgą u bramy dyrektor p[illegible] Książęcą parę przyjmował książę Leuchten[illegible]otokołu. Obecnymi byli również syjskiej par[illegible]rski z żoną, jako przedstawiciele roambas[illegible] cesarskiej, lord major Londynu, oraz [illegible]uory czano [illegible]wie wszystkich państw. Do kościoła wpuszbrzym[illegible]ko za zaproszeniami imiennemi, mimo to olde[illegible]a katedra była wypełnioną po brzegi. Także [illegible]koła kościoła stały tłumy ciekawych. Piesza i konna gwardja republikańska tworzyła szpaler.

W kościele na estradzie po lewej stronie zajął miejsce prezydent Faure, otoczony krewnymi ofiar, oraz reprezentantami rządu. Na estradzie znajdowali się również dyplomaci i kilka znakomitszych osobistości. Po mszy św. odprawionej przez dziekana kapituły mgra Deleschille wstąpił na kazalnicę O. Ollivier, który kazanie bardzo głębokie i podniosłe rozpoczął od słów: „Błogosławieni którzy dobrze czynią!“ Po kazaniu udzielił kardynał-arcybiskup Paryża, Richard, błogosławieństwa obecnym, poczem ciało dyplomatyczne z nuncjuszem papieskim, Mgrem Clari na czele złożyło prezydentowi Faure'owi, wyrazy współczucia, Przed katedrą, gdzie ustawiono drugi olbrzymi katafalk, zebrał się tłum zaproszonych po skończonej ceremonji kościelnej, a minister spraw wewnętrznych Barthou wygłosił mowę, poświęconą pamięci nieszczęśliwych ofiar. Mowca zaznaczył, że żałoba, która dotknęła Francję, sięgnęła od suteryn i poddaszów aż po tron cesarski, następnie zaś wspomniał o pojedynczych ofiarach strasznego dnia.

Uroczystość żałobna skończyła się o drugiej po południu. Wieczorem złożyli księstwo Radziwiłłowie wizytę w pałacu Elizejskim, następnie zaś udali się w towarzystwie ambasadora niemieckiego, hr. Münstera do pałacu księcia d'Alençon.

Katastrofa na ulicy Jean Goujon nie tylko w Paryżu sięgnęła po ofiary. Skutkiem wzruszeń na wieść o śmierci ks. d'Alençon zmarł nagle w Zucco w Sycylji książę Henryk Orleański, książę Aumale. Zmarły książę był członkiem akademji francuskiej, która, aczkolwiek będąc częścią bardzo demokratycznej a nawet rewolucyjnego pochodzenia instytucji „Instytut français“, uważała sobie za zaszczyt, mieć w gronie swojem człowieka, który pochodząc wprost od Henryka IV tak pięknie i godnie reprezentował „starą Francję“. Książę Aumale wszelako nie zajmował fotelu swego w Akademji ze względu na wysokie urodzenie, zasłużył sobie na ten zaszczyt pracami historycznemi. W roku 1871 wybrano go do Akademii, niedługo jednak później udał się na wygnanie dla przyczyn dotąd niewyjaśnionych; więc aby się zemścić na kraju i narodzie, powziął książę myśl szlachetną, którą niezwłocznie wprowadził w czyn: oto darował instytutowi francuskiemu obszerne domena i zamek Chantilly, wartości 40 miljonów franków. Tam było wszystko, cokolwiek w ciągu długiego życia był zebrał cennego z dzieł sztuki i literatury.

Trzeba przyznać instytutowi, że postąpił sobie wówczas bardzo porządnie, gdyż wskutek ciągłych protestów jego przeciw niegodnemu wyrokowi banicji otworzono znowu drogę do Francji zwycięzcy z pod Smala, który w Algierze po rewolucji lutowej, w Werlu po procesie Bazaine'a wykazał był tak dobitnie i jasno, że interesa ojczyzny cenił stokroć więcej od wszystkich osobistych i dynastycznych względów.

I jeszcze kilka słów o samej katastrofie. W kolonji polskiej dowiadywano się, czy czasem nie był w bazarze kto z Polaków. Dziwnym a szczęśliwym trafem żadna z pań naszych, należących do tutejszej arystokracji lub oddających się dobroczynności, nie była onegdaj na wencie przy ul. Jean Goujon. O ile wiadomo, żadna z rodzin polskich nie poszukuje między zaginionymi nikogo ze swoich członków. Dziś rano *Matin* doniósł jednak, że w liczbie pomocników, posłanych przez zakład p. Normandin'a przy ul. Soufflot, do obsługi nieszczęsnego kinematografu znajdował się jakiś p. „Ratchowski“. Po zasięgnięciu wiadomości u źródła okazało się, że nazwisko jest przekręcone w sposób godny podziwu: pomocnik nazywa się Grzegorz Bagraszow i wyszedł cało z katastrofy. — W mieście wogóle nastrój ponury panuje. Wśród smutku rozbrzmiewają tylko domagania się wymiaru sprawiedliwości i wyszukania winowajców złego. Bo choć organizatorowie bazaru i prefektura policji twierdzą na swoje usprawiedliwienie, że bazar miał być zamykany o godzinie 6 wieczorem, że więc nie było w nim żadnego oświetlenia, jednak kinematograf z lampką elektryczną, dość niebezpieczną, pomieszczono wśród tysięcy metrów kwadratowych materyj, nie uodpornionych na ogień za pomocą odpowiednich preparatów, a że z drugiej strony towary, wystawione na sprzedaż, zaasekurowane były od ognia! Dzienniki tutejsze przepełnione są szczegółami katastrofy, a w istocie nie jest to tylko okolicznościowe, dziennikarskie zajęcie się, ale szczera i istotna żałoba, która od kilku dni zmieniła zupełnie postać naszej stolicy. *K. W.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(64) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

— Tym sposobem — zapytał Tyberjusz — będę mógł zjeść wieczerzę z przyjacielem.

— Z kim tylko zechcesz — odpowiedział doktór.

Po tej kolacji powróciliśmy do domu z Tyberjuszem.

— Mój kochany — rzekł — muszę dziś wystąpić jako godny przedstawiciel kawalerji francuskiej, w której jestem dowódcą szwadronu, a ty uczonego korpusu balonowców, którego mundur jeszcze nosisz. Ponieważ przybywasz prosto od armji reńskiej, która nie ma najmniejszego wyobrażenia o kosmetykach i perfumach, weź się więc do tej szkatułki, napełnionej wonnościami, bo cię przedstawię dzisiaj pani margrabinie Sorbetti, która nie tylko jest moją przyjaciółką, ale najpiękniejszą kobietą w Medjolanie. Wiedz i o tem, że spotkamy się u niej z hrabią Hektorem Spada, który byłby typem prawdziwego szlachcica, gdyby miał trochę więcej odwagi, jakkolwiek codziennie bierze lekcje fechtowania na szpady, w tym jednym celu, aby mnie wyzwać na pojedynek. Dotąd kończy się wszystko na dobrych chęciach, ale ten panicz wyperfumowany, ufryzowany jak pudel, byłby najszczęśliwszym, gdyby mógł coś zarzucić naszej toalecie.

Rozmawiając ze mną, pociągnął za dzwonek. Kamerdyner, Włoch, ukazał się we drzwiach.

— Fabricio — rzekł Tyberjusz — uczeszesz dzisiaj mego przyjaciela Roberta, który jako republikanin, nie umie trefić włosów i ładnie zawiązać chustki, ale za to potrafi bić Kroatów i Węgrów na winne jabłko.

Pozwoliłem robić z sobą wszystko, co chciał mój nowy przyjaciel, gdyż od pierwszej chwili zawojował mnie zupełnie.

Patrząc na jego chód, mowę, ruchy, zdawało mi się, że odnalazłem moją drogą, ubóstwianą Kleję, którą straciłem na zawsze i to przez moją własną winę.

— Ale — rzekł nagle Tyberjusz, zwracając się do mnie — oddajno mi medaljon z portretem mojej siostry.

To żądanie zmięszało mnie. Czyż mogłem zatrzymać medaljon bez wyjawienia przeszłości, a szczególniej czynu, którego zapomnieć nie mogłem?

Powoli rozwiązywałem wstążkę, na której zawieszony był potret i milcząc wpatrywałem się w niego.

— Wszak prawda, że ładna? — rzekł Tyberjusz.

Skinąłem potwierdzająco głową, lecz nie mogłem mówić.

— Ona mi tylko została z całej rodziny — ciągnął dalej. — Przed czterema laty obadwaj moi bracia żyli jeszcze, lecz jeden zginął pod Jemappes, drugi pod Wattignies. Czasem zazdroszczę im... Mój ojciec, mniej szczęśliwy, został nikczemnie zamordowany przez rozbójników. Zabili go w oczach mojej siostry... Biedny ojciec!... Czemuż mnie tam nie było! O! — dodał po chwili, tupiąc nogą — gdybym mógł odszukać zabójcę mego ojca!... Gdybym się z nim mógł spotkać oko w oko!... Lecz zbrodniarz uciekł. Jest teraz podobno w Anglji, czy też w armji Kondeusza.

Możecie sobie wyobrazić, z jakim uczuciem słuchałem Tyberjusza. Więc cienie starego Brutusa wiecznie ścigać mnie będą? Ubóstwiałem Kleję i przez niego ją straciłem; przyjaciel wyciągał do mnie ręce, a widmo starego jakóbina od[illegible]rącało zabójcę, przejętego rozpaczą po utracie najpiękniejszych nadziei.

Czułem jednakże, że wypada coś odpowiedzieć, aby nie wzbudzić podejrzeń i chociaż wyrazy więzły mi w gardle — zapytałem machinalnie:

— Jakże się nazywa zabójca twego ojca?

— Były szlachcic, którego ojciec skończył na gilotynie, jako oficer armji Kondeusza i tajny emisarjusz przy końcu 1793 roku. Jego syn, Robert de Fene[illegible]strange, połączył się z bandą rozbójników, złodziei, fałszerzy pieniędzy i wszyscy razem zamordowali w nocy mojego ojca i trzech żandarmów... Zbladłeś... Czy zmęczyła cię dzisiejsza walka?

— Tak jest — szepnąłem głucho. — Jechałem z Moguncji bez odpoczynku... Przybywszy, musiałem pędzić do Lodi, wrócić do Medjolanu, a potem wyruszyć do Fogji. Od dziewięciu dni nie spałem w łóżku.

— Ba! ba! mój drogi, w armji włoskiej nie śpi się wcale. Prowadzimy wojnę i kochamy się galopem. Bonaparte ukuty ze stali, żąda abyśmy go naśladowali. Ostatniego poniedziałku, dywizja Masseny zrobiła dwanaście mil bez odpoczynku, pobiła Austrjaków pomiędzy godziną szóstą, a dziesiątą wieczorem; o dziesiątej minut dwadzieścia pięć zjadła trochę zupy i po kwadransie odpoczynku ścigała nieprzyjaciela do jedenastej rano; między jedenastą rano, a piątą wieczorem rozbiła w puch Beaulieu'go i ścigała go do północy. We środę rano o godzinie czwartej połączyła się z Bonapartem.. Czy wiesz jak ją powitał ten wściekły Korsykanin?... Nie odgadniesz. Oto powiedział jej, że jeżeli tak dalej pójdą, to dorównają legjonom rzymskim. Co prawda, konie nie posiadające tyle patrjotyzmu co ludzie, popadały ze znużenia. Trzeba było zatrzymać kawalerję z obawy, aby nie była zmuszoną wędrować piechotą. Co do piechurów, ci maszerują bez odpoczynku.

Tymczasem ochłonąłem i odzyskałem zimną krew.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Z armji. Mianowani pułkownicy sztabu inżynierji: A. Juda, jen. dyrektor w Przemyślu, dyrektorem warowni dla Tyrolu, A. Lebinger zaś przydzielony do 102 pp. dyrektorem inżynierji w Przemyślu. Jednoroczny urlop z zachowaniem poborów otrzymał major P. Drozdowski z 45 pp. Przeniesiony w stan spoczynku pułkownik L. Marika, naczelnik składu materjałów artyleryjskich w Krakowie. Na jego miejsce przeniesiony zarządca A. Nike' z G acu. Przeniesieni w stan czynny obrony krajowej; podporucznicy K. Schmid z 78 pułku piechoty do 17 pułku p. obr. kr. w Rzeszowie; M. Horodyski z 58 pułku piechoty do 21 pp. obr. kr. w St. Pölten; F. Beyer z 1 pp. do 16 pp. obr. kr. w Krakowie; J. Kappelmacher z 8 pp. do 22 pp. o. k. w Czerniowcach; R. Lenz z 4 pp. do 17 pp. o. k. w Rzeszowie; A. Ferus z 9 p. dr. do 2 p. uł. o. k.; z nieczynnego stanu o. k. do czynnego podporucznicy: H. Marek przy 22 p. o. kr. w Czerniowcach; O. Nowak przy 17 p. w Rzeszowie; Hr. Hassold przy 19 p. we Lwowie. W stosunek pozasłużbowy przeniesiony podpor. Fr. Broz z nieczynnego stanu 17 pp. o. k.

Konkursy. Magistrat m. Trembowli rozpisuje konkurs na posadę koncepisty w miejsce sekretarza z płacą 700 złr., rachmistrza i kontrolora z płacą 650 złr. i kasjera z płacą 550 złr. Termin do 31 bm. — Magistrat m. Żydaczowa ogłasza konkurs na posadę lekarza miejskiego z płacą 500 złr. i dochodem z oględzin bydła i oględzin zwłok. Termin do 1 czerwca. — Wydział krajowy rozpisuje konkurs na posadę nauczyciela do nauk elementarnych ogólnie kształcących w szkole rolniczej w Brzeźnicy pod Stryjem. Pobory 550 złr. i wolne pomieszkanie. Termin do 15 czerwca.— Rada szkolna okręgowa w Sokalu ogłasza konkurs na 39, a w Żółkwi na 31 posad nauczycielskich. Termin w Sokalu do 4, a w Żółkwi do 9 czerwca.

(*Gazeta lwowska* nr. 106).

KRONIKA.

Kraków dnia 12 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Nereusz. i Pankracego, męczenników.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu maju polować wolno jedynie cietrzewie i głuszce, na wszelką zaś zwierzynę w ogólności i inne ptactwo istnieje czas ochronny.

Kalendarz rybacki. W miesiącu maju łowić wolno: bolenia, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka, jazia, i szczupaka, a także raka samca.

Ochraniać należy: lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął sie dziś o godzinie 3 minut 59, zachód przypada o godzinie 7 minut 13, długość dnia godzin 15 minut 14.

Stan powietrza. Dnia 12-go maja o godzinie 7 rano, barometr 738.6, termometr 5,6 C., wilg. 93%, wiatr zachodni. Deszcz.

Teatr letni w Parku krakowskim. Jutro, we czwartek: po raz pierwszy „Sprzedana narzeczona“, opera Fryderyka Smetany. Początek punktualnie o godz. w pół do ósmej.

W piątek, 14-go bm: po raz drugi „Sprzedana narzeczona“, opera Fryderyka Smetany.

Najbliższą nowością melodramat Pawła Kośmińskiego „Tajemnice Warszawy“, ilustrowany muzyką Sonenfelda.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Na przełomie wieków.

Najprzewielebniejszy Książę Biskup krakowski Jan, równie jak i wszyscy inni Biskupi katoliccy świata, otrzymał temi dniami z Rzymu następującą odezwę:

Kardynał Jacobini, prezydent honorowy do Biskupów katolickich.

Najprzewielebniejszy Pasterzu!

Sądzę, że doszła Waszej Przewielebności wiadomość o zamiarze przedstawionym Ojcu Świętemu przez pewne osoby szczerej pobożności, ażeby zawezwać wiernych całego świata katolickiego do uroczystego okazania swojej wdzięczności i miłości Odkupicielowi. Tym właśnie sposobem chciały owe osoby przyczynić się do tem łatwiejszego urzeczywistnienia pragnień Ojca św. Leona XIII, który sobie życzy, ażeby koniec bieżącego stulecia a początek następnego, zaznaczył się pokojem i zgodą przez wspaniałe uczczenie Boga-Człowieka.

Ojciec św., po zatwierdzeniu powyższego przedstawienia z wielką przychylnością, bez wszelkich moich zasług, mianował mię Prezydentem honorowym tegoż komitetu międzynarodowego, jaki się zawiązał w Rzymie. Przyjąłem też, wyznaję szczerze, z wielką radością i zadowoleniem, ten tak wspaniały i zaszczytny obowiązek. Cóż bowiem może mi być przyjemniejszem i pożądańszem, jak właśnie to, że mogę użyć resztý moich sił, jakie mi jeszcze pozostają ku chwale i czci Zbawiciela naszego i to właśnie u schyłku bieżącego stulecia, tego stulecia, w którem ludzie zaślepieni w swej pysze i owładnięci jakoby gwałtowną gorączką fałszywej wiedzy i postępowości nie zawahali się podawac w wątpliwość wszelkie początki Chrześcijaństwa i głosić z zuchwałą bezczelnością, że Bóstwo Chrystusa Pana, to fałsz i wymysł!

Trzeba nam więc zadosyćuczynić za tę zniewagę wyrządzoną Zbawicielowi, przebłagać Jego Boski Majestat i uczcić jak najwspanialej z początkiem przyszłego stulecia Jego św. Imię, które jest blaskiem chwały i wyobrażeniem Boskiej Istoty. Oto więc plan i zakres działania komitetu, do którego trzeba nam się zabrać z wszelką pilnością i gorliwością. Wszystko to bardzo łatwem się stanie przy wspólnej pracy narodów, już to przez rozbudzanie i pielęgnowanie pobożności, już to przez pisma i rozprawy uczonych mężów, umieszczane w najlepszych dziennikach katolickich, już to wreszcie przez publiczne wyznawanie i okazywanie w czynach przywiązania i miłości do Stolicy św. W ten sposób owa przyszła uroczystość odbędzie się z weselem i radością przy współudziale wszystkich narodów katolickich.

Zajaśnieje znów nowem światłem zgodność uczuć i myśli, zajaśnieje cudowna jedność Kościoła a nadewszystko ta doskonała spójnia wiernych z Głową Chrześcijaństwa. Co więcej, przez uczczenie znaku Krzyża św. na całym świecie, tej broni niezwyciężonej Chr. Pana, cała ludzkość wyjdzie zwycięsko z pośród niebezpieczeństw zagrażającego jej zniszczenia, a z rozpoczęciem nowego wieku, wejdzie szczęśliwa na drogę pokoju i pomyślności.

Ja zaś z mej strony ufam mocno, że Wasza Przewielebność, jak również i inni Biskupi, zechce przyjść z pomocą i mnie i komitetowi ustanowionemu w Rzymie, i że w szczególniejszy sposób i z wszelką pilnością zajmie się ustanowieniem komitetu dyjecezjalnego w tej sprawie. Liczę na przychylność i odpowiedź Waszej Przewielebności, ażeby wspólnie naradzić się nad pracą podjętą, prosząc zarazem Chr. Pana, ażeby wspierał i błogosławił nasze zamiary.

Rzym, w kwietniu 1897.

Najoddańszy w Chr. Panu sługa Waszej Przewielebności *Dominik Kard. Jacobini.*

---

* **Arcybiskup metropolita** mohylewski, ks. Szymon Marcin Kozłowski, w przejeździe do Paryża i Rzymu zatrzymał się w Krakowie, skąd wyjechał dziś rano.

* **Nadzwyczajne posiedzenie** Rady miejskiej odbędzie się jutro, we czwartek, d. 13 b. m. Między sprawami, będącemi na porządku dziennym, znajduje się sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem z funduszu pożyczkowego z r. 1892, sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem z budowy teatru miejskiego, wreszcie podwyższenie wynagrodzenia syndyka miejskiego. Przy zamkniętych drzwiach, między innemi, znajduje się na porządku dziennym obsadzenie posady dyrektora budownictwa miejskiego i kilka posad konceptowych i manipulacyjnych. Początek, według dawnego porządku, o godzinie 5 po południu.

* **Jubileusz.** Uroczystość 40 letniej służby zawodowej obchodził wczoraj w Krakowie p. Wacław Czerwiński, inspektor fabryki tytoniu. O godzinie 8 rano składali jubilatowi życzenia urzędnicy tego zakładu. P. Władysław Mikulecki, sekretarz fabryki, po podniosłej przemowie wręczył jubilatowi stosowny upominek, poczem deputacje robotnic i robotników, werkmistrze, strażnicy i służba fabryczna, składali także w ręce jubilata po odpowiedniej przemowie pamiątkowe ozdobne adresy gratulacyjne, bukiety i kosze kwiatów, żywe palmy itp. P. Czerwiński, znany z prawego charakteru i z poczucia sprawiedliwości, zdołał w czasie 40-letniej służby, z której lat 15 zostaje w Krakowie, zjednać sobie ogólny szacunek, tak w gronie urzędniczem, jak wśród robotników. Rządowa fabryka tytoniu w Krakowie zatrudnia przeszło 800 sił roboczych (przeważnie żeńskich) wymaga też wielkiego taktu w kierownictwie tak znaczną instytucją, aby podołać znacznym wymaganiom centralnego zarządu, a przez energiczny i rozumny zarząd, utrzymać należyte posłuszeństwo, a. co więcej i przychylność robotników. O godzinie 9 udał się jubilat wraz z rodziną na nabożeństwo dziękczynne do bliskiego kościoła OO. Karmelitów, a o godzinie 11 w południe zaproszeni zostali pp. urzędnicy fabryki do mieszkania jubilata, gdzie też podejmywani byli ze szczerą staropolską gościnnością. Wśród wesołej, swobodnej uczty odczytano telegramy i wznoszono zdrowie jubilata, jego małżonki, jako też obecnej młodej pary, gdyż dwa dni przed jubileuszem odbył się ślub jednej z córek p. Czerwińskiego. W uczcie jubileuszowej brali nadto udział synowie pp. inżynier Wacław Czerwiński, dr Kazimierz Czerwiński z żoną, pani Jargonowiczowa (z domu Czerwińska), żona sekretarza fabryki tytoniu w Winnikach z córką i niezamężne córki pp. Czerwińskich. Wesoła uczta zakończyła się improwizowanym tańcem.

* **Festyn w Parku krakowskim.** W dniu 27 bm. odbędzie się w Parku krakowskim wielki festyn, którego czysty dochód przeznaczony jest na korzyść „Domu Pracy“ na Kazimierzu, oraz krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności. Festyn, którego urządzeniem zajmuje się komitet pod przewodnictwem pani delegatowej Laskowskiej, odznaczać się będzie szczególną obfitością zabaw i attrakcyj. Oprócz koncertu, kosów szczęścia, ogni sztucznych itd, przedstawione zostaną na wolnem powietrzu żywe obrazy, urządzane ze współudziałem artystów teatru im. St. Moniuszki. Program ich jest następujący: 1) „Do pracy“, obraz ludowy. Chór odśpiewa „Lecz wesoło“ Mendelsohna. 2) „Spoczynek“, obrazek ludowy. Chór męzki odśpiewa „Pieśń wieczorną“ St. Moniuszki. 4) „Okrężne“, obrazek ludowy. Chór odśpiewa „Oj dana“ Miączyńskiego, krakowiak odtańczony zostanie w 6 par. 4) „Wesele krakowskie“, chór odśpiewa mazura „Dziś, dziś, dziś!“ Namysłowskiego. Mazur w 6 par. Obrazy wszystkie są układu p. Reckiego, dyrektora teatru. Tańce układu p. Zuberbiera, znanego baletmistrza warszawskiego. Komitet, chcąc ułatwić wstęp jak najliczniejszej publiczności, chcący się przyczynić do dobroczynnego celu, ustanowił nader niskie ceny wstępu, a mianowicie będzie bilet kosztował tylko 20 ct.

* **Wieczór wokalny.** Dnia 10 b. m. odbył się wieczór wokalny u p. Heumanna Stanisławy. Licznie zebrane towarzystwo z zajęciem przysłuchiwało się i oklaskiwało misternie wykonane utwory solowe Schumana, Thomasa, Chopina i t. d. przez uczennice p. Heumann; tercet Galla „Kocham cię“ wywołał burzę oklasków i wyrazy pełnego uznania. Miło nam zaznaczyć, że szkoła śpiewu p. Heumann rozwija się z każdym rokiem korzystniej, a znaczna liczba uczennic, daje najlepszą reklamę sumiennej nauczycielce.

* **Zjazd koleżeński.** Otrzymujemy następujące pismo: Słuchacze b. Instytutu Technicznego krakowskiego, którzy w roku 1872 studja pokończyli, urządzają 27 czerwca b. r. Zjazd w Krakowie. Uprasza się wszystkich pp. Kolegów, by zechcieli łaskawie zgłosić się do wzięcia udziału w tej uroczystości, niemniej o możliwe wskazanie adresów kolegów znajdujących się po za granicami monarchji. Program uroczystości ogłosi komitet w swoim czasie.

E. J. Gajewski — Kopernika 36. *Z. Kozłowski* — Stachowskiego 93.

* **Towarzystwo listonoszów.** Nowo założone, pod nazwą I galicyjskie Towarzystwo listonoszów pod protektoratem p. Aleksandra Dawidowskiego, dyrektora urzędu poczt i telegrafu w Krakowie (reskryptem Namiestnictwa z dnia 18 lipca 1896 zatwierdzone,) odbyło swoją inaugurację w niedzielę dnia 9 maja br. o godzinie $1/_4$ popołudniu w sali rady miasta wobec licznego udziału członków. Adres Towarzystwa: ulica Gołębia nr 14 parter. Towarzystwo to ma na celu wspomaganie członków przez udzielanie jednorazowej odprawy przy przeniesieniu tychże w stan spoczynku. W razie śmierci członka pozostała po nim rodzina w miarę istniejących funduszów otrzymuje stosowną zapomogę.

Artykuł III regulaminu przyznaje wysokość odprawy po 2 latach należenia do Towarzystwa 100 koron, po 4 latach 200 koron, po 6 latach 300 koron, po 8 latach 400 koron. Oprócz tego udzielają się zapomogi zwrotne do wysokości 100 koron, z procentem po 3 od sta.

Do Towarzystwa tego oprócz listonoszów przyjęci być mogą i słudzy państwowi z innych urzędów, jeżeli posiadają dekret służbowy i prawo do emerytury i 50 lat życia nie przekroczyli. Stowarzyszenie, po uzyskaniu zatwierdzenia statutów, wybrało prezesem Franciszka Blumera, zastępcą Piotra Knapińskiego, sekretarzem Feliksa Gawłowskiego, skarbnikiem Michała Majdora, jego zastępcą Jana Świecha, zaś kontrolerem Stefana Sieńko. Radę Towarzystwa składają: Piotr Oliwa, Józef Markiewicz, Maciej Feret, Andrzej Parzyński i Jan Szwed; zastępcami Kazimierz Maślankiewicz, Józef Urbański, Antoni Cap, Gustaw Goldberg, Jerzy Pachołek, Kazimierz Kołoński i Ignacy Nazowski.

W niedzielę popołudniu w sali Rady miejskiej, jak wyżej napisaliśmy, odbyło się zgromadzenie nowego Towarzystwa, na którem oprócz protektora, całego zarządu i członków Tow. zebrali się także zaproszeni goście. Prezes p. Blumer, powitał zgromadzonych dłuższem serdecznem przemówieniem. Zgromadzenie zamknął protektor p. A. Dawidowski, zapewniając zebranych, że o ile będzie mógł, Towarzystwo to zawsze wspierać będzie. Zawiadamiając o otwarciu Tow. mówca wzniósł okrzyk na cześć cesarza. Okrzyk ten powtórzono z zapałem, poczem wzniesiono okrzyk na cześć dyrektora poczt p. Seferowicza. Po odbytem zgromadzeniu gremium kolegów udało się do restauracji hotelu Narodowego, gdzie czas zszedł zebranym nader przyjemnie. Podczas kolacji prezes otrzymał telegram od radcy dworu pana Seferowicza, życzący Towarzystwu pomyślnego rozwoju. Do życzeń tych dołączamy i nasze: „Szczęść Boże“.

* **Teatr letni.** Zapowiedziane na dziś pierwsze przedstawienie teatralne w Parku Krakowskim odłożone zostało z powodu niepogody do jutra. Bilety nabyte na dzisiaj, ważne są na jutro. Przypominamy, że dzienna sprzedaż biletów odbywa się w Rynku głównym, w składzie maszyn p. Iwanickiego. Dziś odbędą się dwie próby orkiestralne z jutrzejszej premiery „Sprzedana narzeczona“.

Nowe i efektowne dekoracje p. Wolskiego wczoraj ustawiono na scenie.

* **Sprawcy** znieważenia kościoła św. Krzyża żydzi Erlich i Littmann już oddani zostali w ręce sądu krajowego karnego. Obaj ci żydkowie są praktykantami handlu towarów galanteryjnych Filipa Eilego! Według zeznania Littmanna, jakiś pan miał ich uderzyć kijem po grzbiecie, skoro zobaczył zniewagę. Littmann wtedy uznał za stosowne uciec, Erlich zaś miał jeszcze tę bezczelność, iż poszedł poskarżyć się do żołnierza policyjnego na owego śmiałka. Żołnierz uwiadomiony o fakcie zniewagi kościoła zaaresztował Erlicha, a nazajutrz aresztowano Littmanna w sklepie Eilego, tego samego Eilego, którego tak ukochał pewien komitet balowy!

Dwa ostatnie wypadki czynnej obrazy naszej wiary św., aż nadto wymownie dowodzą, że zuchwalstwo żydów rośnie i wzmaga się zastraszająco. Krecia robota świstka żydowskiego wydaje bogaty plon. Oto żyd chwyta Krzyż w rękę, aby z Nim hece pokazywać w szynku, oto żyd wchodzi do kościoła aby oddać urynę! — Do czego to dojdzie!

Uderzmy się jednak w piersi z całą skruchą i zapytajmy siebie: czy w tem wszystkiem i naszej winy nie ma? — jest, a mianem jej pobłażliwość, litość, na fałszywych oparta podstawach. W chwilach stanowczych nie umiemy się zdobyć na energię, powodując się niewieścią tkliwością lub karygodną obojętnością.

Trzeba się ocknąć, trzeba koniecznie, bo znowu wyjdzie na to, że... „mądry Polak po szkodzie“.

Dowiadujemy się, że zbrodniarze udali się po obronę do jednego ze znanych adwokatów katolików w Krakowie, lecz ten z oburzeniem, odrzucił prośbę.

* **Moc spowiedzi św.** Zegarek złoty cenny z takime łańcuszkiem złożono w dyrekcji policji z następującym autentycznym dopiskiem: „Czekałem na ogłoszenie w Łaściciela z góby obojetnie nie ogłosił,

obojentnie przeto składam policii prosze Psześwietny Urząd to ogłosić z Poważaniem kreślę się ?" Zegarek wraz załączoną kartką złożył stróż Wawrzyniec Kawa, od nieznajomej starszej pani. W ostatnej chwili dowiadujemy się, że zegarek ów oddano na skutek spowiedzi św.

* **Policja** aresztowała na Grzegórzkach wyrobnika Jana Lazarczyka, który skradłszy w nocy 7 kur u J. Talagi chciał sobie sprawić fetę, zarznął kury, oskubał, wpakował do garnka i... zakopał w piwnicy, skąd je wydobyto a Lazarczyka w kajdankach odstawiono „pod telegraf".

* **Nauczycielka w radzie szkolnej.** Przed kilku tygodniami donieśliśmy, iż rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór pani Wincentyny Longchamps na reprezentantkę zawodu nauczycielskiego w radzie szkolnej okręgowej dla m. Lwowa. Przeciw temu zatwierdzeniu wyboru wnieśli nanczyciele lwowskich szkół ludowych rekurs do ministerstwa oświaty.

* **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa, Marjana Kamińskiego ze Lwowa do Krakowa.

* **Ustawy o należytościach sądowych.** Izbie przedłożono wczoraj dwa projekty ustaw, dotyczące należytości sądowych i wprowadzenia ustawy o tych należytościach. Ustawa o należytościach sądowych obejmuje należytości w procesie cywilnym, w postępowaniu egzekucyjnem i o zabezpieczenie, dalej w postępowaniu konkursowem, wreszcie w procesie karnym, łącznie z procesami w sprawach należytościowych. Projekt rozpada się na właściwy tekst ustawy i na taryfę, podzieloną według powyższego podziału postępowania, na trzy części. Ostatnia część taryfy zawiera, w celu dokładniejszego przeglądu, zestawienie przepisów, dotyczących wymiaru należytości od poszczególnych przedmiotów. Ustawa wprowadzona zawierać będzie zarazem przepisy przejściowe, przepisy o należytościach w sprawach przemysłowych; w sprawach przed dalmatyńskiemi sądami dla spraw należytościowych i unormuje nadto w niektórych wypadkach stosunek nowych przepisów należytościowych do pozostających jeszcze w mocy przepisów i do spraw niespornych, zwłaszcza do postępowania w sprawach hipotecznych.

Uwagi godnem jest wprowadzenie opłat w sprawach karnych. Pod ustawę o należytościach podpadać będą i wyroki karne, rezolucje orzekające uwolnienie i pierwsze doniesienie karne oskarżyciela prywatnego. Projekt odróżnia tu sprawy przed sądami przysięgłemi i zwykłemi, nadto między zbrodniami a przekroczeniami, a dla wyroków ustanawia tak zwane należytości krańcowe (*Rahmen gebühren*), w których sądy będą się dowolnie obracać.

Projekt oznacza przyszły dochód z należytości w sprawach karnych na 450.000 złr. rocznie. Według przypuszczalnych obliczeń należytości sądowe w sprawach cywilnych wynoszą $3^1/_2$ miljona, podczas gdy dotychczasowe wynosiły $4^1/_2$ miljona złr. Ubytek ten wynagrodzić ma w pewnym stopniu podniesienie się dochodu z należytości w sprawach egzekucyjnych i konkursowych o 250.000 złr. Suma ta, wraz z należytościami karnemi, sprawi, że ubytek w stosunku do dotychczasowych dochodów wynosić będzie zaledwie 400.000 złr.

Z Warszawy piszą do nas: Arcybiskup metropolita mohylowski ks. Szymon Marcin Kozłowski, który bawił w Warszawie, od dłuższego czasu mocno zapadł na oczy i udaje się najprzód do Paryża, w celu zasięgnięcia porady u prof. Gałęzowskiego; ztamtąd sędziwy dostojnik kościoła podąży do wskazanego zdrojowiska, oraz pojedzie do Rzymu *ad limina Apostolorum.* — Ku uczczeniu 25 letniej rocznicy śmierci Moniuszki Tow. muzyczne niebawem ogłosi konkurs na mszę żałobną. — Jubileusz artysty sceny warszawskiej p. Edmunda Wolskiego był jednym szeregiem owacji dla solenizanta. Między innemi prezentami doskonałemu artyście wręczono piękny pugilares zawierający 3.000 rubli. — Pogoda u nas się ustala.

Pomnik Mickiewicza. Donoszą z Warszawy: Skład komitetu pomnika Mickiewicza nie zdobył sobie w opinji tutejszej ogólnego uznania, obraził bowiem zbyt wiele osobistych ambicyj i aspiracyj. W sferach dziennikarskich, czyli wyrażając się dokładniej redaktorskich, wzbudza niechęć zupełne nieledwie pominięcie prasy. Zasiada wprawdzie w komitecie naczelny redaktor jednego z tutejszych miesięczników i faktyczny kierownik jednego z tygodników, nie stanowi to jednak dostatecznej reprezentacji prasy, tem więcej, że nie powołano do komitetu ani jednego kierownika pism codziennych. Zapewne, że nominacja jednego z tych redaktorów wywołałaby niechęć ze strony wszystkich pominiętych, zawsze jednak z czysto praktycznego punktu widzenia energiczne poparcie prasy codziennej wyjśćby tylko mogło na korzyść samemu dziełu. Tymczasem jak dzisiaj rzeczy stoją, poparcie to, o ile się zdaje, nie będzie zbyt gorące. Dziwne na pierwszy rzut oka powołanie do komitetu redaktora *Głosu*, t. j. najradykalniejszego z pism tutejszych, tem się tłomaczy, że *Głos* pierwszy z pism warszawskich poruszył sprawę pomnika. Na zaznaczenie zasługuje także zupełny brak rzeźbiarza w komitecie, mającym obradować nad wykonaniem pomnika. Zasiada w nim natomiast malarz, cieszący się w szerokich sferach artystycznych nieuzasadnioną może, lecz wielką niepopularnością.

Ponieważ zresztą ks. Imeretyńskiemu przedstawionych było 25 nazwisk kandydatów na członków komitetu, z których wybrał jenerał gubernator 12, przeto powszechne w obecnej chwili budzi zainteresowanie poszukiwanie nazwisk owych 13 pominiętych. O ile mi wiadomo, pomiędzy tymi odrzuconymi znajduje się kilku redaktorów, lekarzy i adwokatów tutejszych. Ostatecznie jednak jedyny poważny zarzut, jaki stawiać można wybranemu czy zatwierdzonemu przez ks. Imeretyńskiego komitetowi jest ten, że składając się przeważnie z osób sędziwych, za mało posiada sił wyposażonych w inicjatywę, potrzebną do energicznej akcji. Swoją drogą nie ulega wątpliwości, że fundusze i to bardzo znaczne, zbiorą się dość szybko. Pisma tutejsze otrzymały już pozwolenie na zbierania składek i to przy zniesieniu uciążliwych formalności, zaprowadzonych przed niedawnym czasem przez tutejszego oberpolicimajstra pułkownika Grewera.

Sprawa Chmielowskiego. Korespondent warszawski *Kurjera Poznańskiego* donosi: „Nie stwierdziła się podana przezemnie w ostatnim liście, w formie pogłoski wiadomość, że Chmielowskiemu wzbroniony został na pewien przeciąg czasu pobyt w Warszawie i w Królestwie Polskiem. Wypuszczono go na wolność bez wszelkich zastrzeżeń. Aresztowanie Chmielowskiego nastąpiło zresztą na specjalne żądanie naczelnego prokuratora, Turaua; a nie, jak to się zwykle dzieje u nas w tego rodzaju wypadkach z inicjatywy żandarmerji. Nowy szef żandarmów w Królestwie Polskiem, jenerał Onoprienko, był podobno przeciwny aresztowaniu".

Trupa poznańska przybywa na sezon letni do Warszawy. Zakaz zapowiedzianych w Berlinie przedstawień, wydany przez policję tamtejszą, stanowić będzie niewątpliwie dla poznańskiego towarzystwa dramatycznego skuteczną reklamę.

Pożar wybuchł dnia 6 bm. w Klekotowie pod Brodami i zniszczył 17 zagród włościańskich wraz z zabudowaniami i inwentarzem. Szkoda wynosi przeszło 15000 złr.

Lisko zaliczonem zostało do rzędu miast, w których Bank krajowy udzielać może pożyczek hipotecznych na domy.

* **Wyrok w procesie samborskim** o prawybory z kurji V. w Stryju, zapadł w poniedziałek w południe. Z 26 oskarżonych skazano tylko Merklingera (§. 81) na 5 tygodni, Stamera na 2 tygodnie, Husaka na 6 tyg. ciężkiego więzienia, Denkiewicza (§. 283) na 5 dni, Wołoszyńskiego tak samo, Maryniaka (§. 284) na 7 dni, Dręgiewicza i dwóch innych tak samo. Resztę uwolniono od zarzucanych im zbrodni i przestępstw.

Tyfus plamisty pojawił się w pobliżu Lwowa. W Sygniówce skonstatowano dotąd jeden, w Skniłowie i Skniłówku cztery wypadki.

* **Zima w maju.** Z Tyrolu i Karyntji donoszą, iż przez dwa ostatnie dni padał tam obficie śnieg. U nas wczoraj popołudniu temperatura znacznie się obniżyła, paltoty zimowe pojawiły się więc znowu na ulicach.

Składki. W Administracji naszego dziennika złożył pan Józef Królikowski 10 złr. na Tow. Oświaty ludowej zamiast wieńca na trumnę śp. Kazimiery Pomietlarz.

Trzydzieści guldenów znalazł p. J. Farkas i złożył w tutejszej dyrekcji policji.

Nekrologja. Alfred Konratowicz, porucznik 16 pp., zmarł dnia 1 bm. po dłuższych cierpieniach w Tyrnawie na Węgrzech, przeżywszy lat 31. Zwłoki przewiezione będą w tych dniach do Sanoka i na tamtejszym cmentarzu złożone.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). Wielkiego potrzeba talentu, aby sztukę o treści lokalnej umieć tak ubrać i przystroić, iżby przeniesiona na obcy grunt nie trąciła parafjańszczyzną. Fulda, którego publiczność krakowska poznała jako autora „Talizmanu", talentu takiego nie posiada, a więc i komedja jego, wczoraj wystawiona p. t. „Zbuntowana", jest w połowie dla nas nudną, a w połowie niezrozumiałą. Po za pewną zaletą djalogu, często szczerze dowcipnego, ciekawie skreślonej sylwetki wiecznego pasożyta, starego architekty, trudno coś więcej dodatniego znaleźć w utworze Fuldy. Treść główna ma wyszydzać kobiety, szukające po za gniazdem rodzinnem „braterstwa dusz". Temat i banalny i tylekrotnie o wiele zręczniej przez francuzów użyty. Sztuka Fuldy w założeniu jest pretensjonalną satyrą, w przeprowadzeniu zaledwie humoreską i to *echt* po niemiecku podaną. Publiczności wczoraj było mało. Artyści „odstawili" sztukę zupełnie poprawnie, choć bez wielkiego nakładu intuicji aktorskiej. P. Kamiński, grający starego architektę, poszedł za przykładem autora i powierzoną sobie postać zlokalizował. Ruchami, mową, sposobem traktowania otaczających go osób przypominał on żywo jednego z tutejszych literatów. Osoby, znające pierwowzór wczorajszego Kastela, serdecznie oklaskiwały trafność obserwacyj p. Kamińskiego. Inni artyści, a zwłaszcza pp.: Roman, Zawadzki i p. Krysińska, wywiązali się z zadania zupełnie dobrze.

Minos.

* Teatr lwowski w przejeździe do Warszawy zatrzymuje się w Krakowie i da dziesięć przedstawień, a mianowicie: W sobotę dnia 15 i niedzielę dnia 16 bm. opera kom. Herberta „Czarodziej z nad Nilu". W poniedziałek 17 i we wtorek 18 b. m. operetka Neumana „Pumpmajor". We środę 19 i czwartek 20 b. m. opera komiczna Smetany „Sprzedana narzeczona". W piątek 21 i sobotę 22 b. m. opera Humperdincka „Jaś i Małgosia" (Hänsel u. Gretel). W poniedziałek 24 i wtorek 25 b. m. operetka Scuppégo „Modelka". Orkiestra własna pod dyrekcją Henryka Jareckiego. Bilety na wszystkie przedstawienia nabywać można w kasie zamówień, w sklepie Wilhelma Fenza Rynek gł.

Repertuar teatru miejskiego. We środę „Słowo honoru" (Ein Ehrenwort), sztuka w 4 aktach Ottona Ehrich Hartlebena (nowość).

HUMOR.

„Czyn" i „Projekt" wszędzie, to są braciszkowie,
I tak ich dziś cała Europa zowie,
U nas jednak tem się wyróżniają trochę,
Że „Projekt" ma matkę, a „Czyn" ma macochę.

— Wiesz pan co, panie Ludwiku, że mi żal serdecznie tych biednych Greków.

— To trudno, mój panie Karolu, dla utrzymania pokoju potrzebna jest nieraz wojna.

OSTATNIA POCZTA.

Budapeszt 11 maja (w południe). Krążą uporczywe pogłoski, że gabinet Banffy'ego poda się już tymi dniami do dymisji. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że hr. Badeni proponował rządowi węgierskiemu utrzymanie *status quo* w sprawie ugody na lat 10, rząd zaś węgierski odrzucić miał tę propozycję.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Buda-Peszt 12 maja (rano). Na ostatniej konferencji u cesarza, jaką odbyli obaj prezydentowie ministrów, hr. Badeni w sposób stanowczy domagał się podwyższenia kwoty węgierskiej na 36·4%. Cesarz popierał Badeniego. Baron Banffy sprzeciwiał się jednak tej propozycji w sposób energiczny, oświadczając, że Węgry mogą przyjąć co najwyżej 34%. Dnia 16 bm. wyjeżdża cesarz do Pesztu. Po dwudziestym przybędą tam ministrowie austrjaccy. Jeżeli porozumienie co do kwoty nastąpi, gabinet wiedeński przedłoży Izbie projekty ugodowe i po wyborze odpowiednich nieustających komisji, zawiesi obrady Rady państwa aż do ukończenia Rad komisji. Jeżeli do porozumienia nie przyjdzie, wybuchnie przesilenie w Węgrzech, a austrjacka Rada państwa odroczona zostanie do jesieni.

Berlin 12 maja (rano). Cesarz Wilhelm ofiarował 10.000 franków na instytucje, których wsparcie miał na celu fatalny bazar dobroczynny przy ul. Jean Goujon.

Wiedeń 12 maja (rano). Organ hr. Badeniego *Reichswehr* donosi w ostatniej chwili, że dymisja gabinetu Banffy'ego jest niewątpliwą.

Wiedeń 12 maja (rano). Przy wyborach do wiedeńskich wydziałów okręgowych (Bezirksauschüsse) zwyciężyli antysemici.

Praga 12 maja (rano). Zmarły tu wczoraj emerytowany urzędnik Schuell, zapisał cały swój majątek wynoszący 200.000 złr. w gotówce czeskiej Macierzy szkolnej.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 11 maja (w południe). Posiedzenie jest dziś zupełnie spokojne. Na wstępie odpowiadał hr. Badeni na interpelację posłów włoskich, oraz słoweńskich z powodu zajść w Istrji.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, na którym jest przedewszystkiem pierwsze czytanie projektu rządowego o zapomogach rządowych.

Pierwszy zabiera głos dep. Peschka, po nim Roser, któremu przewodniczący za niestosowne wyrażenie odbiera głos. Mowca apeluje do Izby, która mu głos przywraca.

Następuje pierwsze czytanie projektu rządowego o stowarzyszeniach rolniczych. W sprawie tej przemawia dep. Udrzal, Czech. Mowca wplótł w mowę swoją ostrą odprawę dla deput. Wolffa. Wspomina on o wyrażeniu Wolffa *minderwertige Nationen.* Mowca zaznacza, że w Austrji nie ma narodów mniej wartościowych, ale są tylko mniej wartościowe indywidua. „Coś podobnego powiedzieć może jedynie duchowy kaleka!" rzekł Udrzal. Dep. Wolff siedział blady przy mowcy podczas całej jego mowy. Dodać należy, że dep. Udrzal był sekundantem dep. Rużicy w przedwczorajszym jego pojedynku z dep. Wolffem.

Również w sprawie stowarzyszeń rolniczych przemawiał dep. Kaiser.

Wiedeń 12 maja (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym ciągu dyskusji nad sprawą zapomóg w celu ulżenia nędzy dep. Peschka (liberał niemiecki) omawia niedostatek panujący w wielu gminach w północnych Czechach. Rząd petycyj i wniosków naglących prawie wcale nie uwzględnia. W zeszłym roku był mowca w sprawie zapomogi dla rolników u prezydenta gabinetu, który mu odpowiedział: „Pan nie wyglądasz wcale na cierpiącego niedostatek rolnika“. (Śmiech).

Dep. Roser rozstrząsał przyczyny upadku rolnictwa, następnie przeszedł do rozporządzeń językowych i innych jeszcze rzeczy. Prezydent Kathrein upomina mowcę, żeby nie odbiegał od rzeczy; w końcu odbiera mu głos. Dep. Roser odwołuje się do Izby, przyczem wywiązuje się dość żywy spór pomiędzy prezydentem a kilkoma posłami niemiecko-narodowymi. Prezydent poddaje wniosek, że dr Roser ma mówić dalej, pod głosowanie Izby, która się oświadcza za wnioskiem. Stało się to tylko wskutek opieszałości posłów z prawicy, którzy na posiedzenie nie przyszli. Dr Roser dziękuje Izbie i mówi dalej o stosunkach czeskich.

Dep. Kaiser powiada, iż zapomogi państwowe są minimalne i zupełnie niewystarczające. Minister skarbu wymawia się ciągle brakiem funduszów, dlaczego jednak nie zaprowadzi odpowiedniego opodatkowania giełdy. Fundusz znalazłby się zaraz.

Deput Gniewosz Włodz. wnosi odesłanie przedłożenia do komisji, złożonej z 48 członków. Dep. Zore wnosi zamknięcie dyskusji. Dep. Funke żąda imiennego głosowania nad wnioskiem o zamknięcie rozprawy. Ostatni wniosek nie znajduje poparcia i Izba przyjmuje zamknięcie dyskusji. Przemawiają jeszcze pp. Gunther i Dyk, poczem Izba uchwala odesłanie przedłożenia do komisji.

Następuje dyskusja nad drugim punktem porządku dziennego, mianowicie: nad spółkami rolniczemi. Poseł młodoczeski Udrzal zaczyna mówić po czesku, potem po niemiecku. Mówi także o obeldze rzuconej przez Wolffa austrjackim narodom słowiańskim. Jako Słowianin i Czech protestuje przeciw tej obeldze. Narodów mniejwartościowych nie ma w Austrji. Są tylko indywidua mniejwartościowe, kalecy na duchu, maniacy, którzy ośmielają się coś podobnego mówić. (Dep. Wolff siedział w poblizkiej ławce. Słysząc ostatnie słowa zbladł jak chusta, ale powstrzymał się od wszelkich okrzyków).

Następnym mowcą był poseł niemiecko-narodowy Röhling; poczem przemawiał minister rolnictwa hr. Ledebur, podnosząc, iż mowy miane przy pierwszem czytaniu, służyć będą komisji za wskazówki. Ludność życzy sobie gorąco załatwienia tej sprawy. Socjalny demokrata Resel oświadcza, iż jego stronnictwo zachowuje się sympatycznie wobec spółek rolniczych, żąda jednak pewnych zmian w przedłożeniu rządowem.

Podczas mowy Resla przerywa dep. Mittermayer. Z tego powodu wywiązuje się spór pomiędzy Mittermayerem a socjalnymi demokratami. Jeden z nich woła: „My się cieszymy, iż pan tu jesteś!“ Prezydent dzwoni. następnie udziela głosu Kaiserowi, który oświadcza, iż jak długo istnieje rozporządzenie językowe, tak długo jego stronnictwo pozostanie w opozycji i będzie rządowi robiło wszędzie trudności: przy uchwalaniu podatków, rekrutów, przy ugodzie z Węgrami i przy budżecie. Tam jednak, gdzie idzie o zadośćuczynienie słusznym żądaniom ludności w kierunku ekonomicznym, tam ustaje opozycja stronnictwa.

Do ostatniej kategorji nie zalicza mowca, stojącej na porządku dziennym sprawy upaństwowienia kolei Lwów-Bełzce-Tomaszów. W dalszym toku mowy, przechodząc do spółek rolniczych, powiada mowca, iż przed wyborami na jednem zgromadzeniu socjalno-demokratycznem słyszał, jak dr Ellenbogen zapewniał chłopów, iż socjalna-demokracja nie ma bynajmniej zamiaru odbierać gruntu chłopom, lecz tylko większej posiadłości.

Dep. Resel: Tego dr Ellenbogen nie mówił.

Dep. Bielohlawek (chrześcijański społeczník): Oni co dnia mówią co innego.

Dep. Kaiser: I większa własność dotknięta jest często przesileniem rolniczem.

Dep. Schrammel (socjalny demokrata): A przytem coraz staje się bogatszą.

Dep. Bielohlawek: Wszystkie pieniądze należałoby dać drowi Adlerowi.

Dep. Peschka oświadcza się za odesłaniem przedłożenia do komisji.

Dep. Kaltenegger wnosi wybór komisji, złożonej z 48 członków.

Dep. Steiner (jako generalny mowca) polemizuje z wywodami dep. Peschki, który mu następnie odpowiada w rozdrażnionym tonie.

Izba uchwaliła odesłanie przedłożenia rządowego do komisji, wedle wniosku Kalteneggera.

Następuje dyskusja nad upaństwowieniem kolei Lwów-Bełzce-Tomaszów. Niemiecko-narodowy Hofmann-Wellenhof stawia wniosek usunięcia tego przedmiotu z porządku dziennego. Wniosek upada. Rozpoczyna się dyskusja. Pierwszym mowcą jest dr Steinwender.

Wiedeń 12 maja (rano). Dep Steinwender krytykuje upaństwowienie kolei Lwów-Bełzce mówi również o upaństwowieniu kolei czerniowieckiej.

Przemawia następnie przeciw dep. Pfersche. Dep. Schücker zaznacza, że kolej Lwów-Bełzce nie ma dziś nawet strategicznego znaczenia wobec zwrotu w polityce austro-rosyjskiej.

Przy faktycznych sprostowaniach przyszło do ostrej kłótni między antysemitami, a stronnictwem niemiecko-liberalnem.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się we czwartek. Na porządku dziennym będą wybory do komisji rolniczej, budżetowej i kolejowej, oraz pierwsze czytanie ustawy o należytościach sądowych.

Wojna.

Ogólne położenie.

Wiedeń 11 maja (w południe). Doniesienia ranne z Aten o pierwszych krokach rządu ku przyjęciu interwencji mocarstw, sprawdzają się. — Z Aten dochodzi w tej chwili wiadomość, że Rosja nie zgadza się na żądanie Turcji, by pancerniki greckie zostały wydane Porcie.

Londyn 11 maja (w poł.). Lord Salisbury odpowiadał wczoraj w Izbie wyższej na interpelację lor da Kimberleya w sprawie wojny na wschodzie. Premjer oświadczył, że rząd grecki nie prosił dotychczas oficjalnie mocarstw o interwencję, ale że uczynili to poszczególni członkowie rządu.

(Zdaje się, że Salisbury nie wiedział jeszcze o wczorajszej konferencji ministrów greckich z niemieckim ambasadorem. *Przyp. Red.*)

Dalej oświadczył Salisbury, że reprezentanci Anglji otrzymali polecenie przyłączenia się do ewentualnej interwencyjnej działalności mocarstw.

Kolonja 12 maja (rano). *Koelnische Ztg.* donosi z Aten, że Rosja nie chce zgodzić się na wydanie floty greckiej i że wraz z Anglją zamierza starać się usilnie o załagodzenie żądań tureckich. Autonomja Krety, zdaniem tych mocarstw, da się tylko z największą trudnością przeprowadzić, wskutek zawikłanych stosunków ziemskich i stanowiska mahometańskich mieszkańców wyspy.

Ateny 12 maja (rano). Niemiecki pełnomocnik, baron v. Plessen, otrzymał od swego rządu instrukcję, która, jak mniemają, brzmi potakująco. W tym razie oczekują wszyscy wręczenia noty dziś po południu.

Ateny 12 maja (rano). Rosyjski ambasador Onou, jako dziekan ciała dyplomatycznego, wręczył w dniu 11 maja rządowi greckiemu notę mocarstw, w której te ofiarują swoją interwencję dla zawarcia pokoju. **Rząd grecki zgodził się na propozycję mocarstw**, o czem niezwłocznie uwiadomiono ambasadorów europejskich w Konstantynopolu.

Nota brzmi jak następuje: „Przedstawiciele Francji, Włoch, Niemiec i Austrji polecają ambasadorowi rosyjskiemu, Onou, aby w imieniu powyższych mocarstw oświadczył rządowi greckiemu, że mocarstwa gotowe są pośredniczyć w zawieszeniu broni i wyrównaniu różnic między stronami wojującemi. Mocarstwa wymagają jako warunków interwencji natychmiastowej ewakuacji Krety i uznania autonomji, mającej być nadaną wyspie, oraz przyjęcia bez zastrzeżeń rad, udzielanych przez mocarstwa“.

Ateny 12 maja (rano). Rząd grecki oświadczył armji, że mocarstwa rozpoczęły interwencję.

Walki w Tessalji.

Ateny 11 maja (w południe). Turcy ustanowili w Volo turecki urząd celny, oraz turecką radę gminną.

Ateny 11 maja (w południe). Armja turecka znajduje się już w bliskości Domokos. Z Farsalos wyruszyły dwie kolumny tureckie jedna ku Halmyros, gdzie stoi brygada jenerała Smoleńskiego, druga ku Domokos. Lada chwila należy się tam spodziewać walnej bitwy.

Ateny 12 maja (rano). Ajencja Hawasa donosi, że w Lamii rozszerzyła się pogłoska, jakoby forpoczty tureckie zajęły wzgórza okalające Domokos. 2000 żołnierza z greckiej armji wymaszerowało w kierunku jeziora Nezero, na północ od Domokos, celem pokrycia przejścia. Oczekiwanem jest zawieszenie broni.

Ateny 12 maja (rano). Następca tronu oznajmia w rozkazie dziennym, że zamierza wytrzymać w Domokos każdy napad Turków i że tym razem przejdzie do zaczepnego działania. Greccy kawalerzyści ujęli podczas rekonensansu bawiących w tureckim obozie korespondentów wiedeńskiego i amerykańskiego dziennika.

Ateny 12 maja (rano). Gdy się rząd dowiedział, że następca tronu, książę Konstanty, byłego szefa sztabu jeneralnego pułkownika Sapuntsaki i kapitana Hadjipetro, przydzielił do regimentu artylerji, powołał natychmiast obu tych oficerów do Aten.

Ateny 12 maja (rano). Wojsko greckie opuściło Halmyros i cofa się ku południowi.

Walki w Epirze.

Ateny 11 maja (w południe). Wczoraj przyszło do bitwy pod Plaka. — W Tessalji i Epirze panują nieustannie ulewy, utrudniające znacznie wszelkie kroki strategiczne. — Arta przepełniona jest wojskiem i uciekającymi mieszkańcami. Dochodzi tu dziś wiadomość, że wybuchł tu tyfus i dysenterja.

Ateny 12 maja (rano). Turcy popełniają na ludności w Epirze straszne okrucieństwa. W Kamarina wymordowali oni wszystkich mężczyzn. Kobiety, które ratowały się ucieczką z miasta na skały nadmorskie, widząc, że staną się lada chwila łupem tureckim, rzuciły się tańcząc i śpiewając w morze. Ani jedna nie ocalała.

W Atenach.

Ateny 11 maja (w południe). Opinja publiczna przyjęła z rezygnacją wiadomość, że wojska greckie odwołane zostały z Krety.

Ateny 12 maja (rano). Opinja publiczna przyjęła wiadomość o odwołaniu wojsk z Krety z rezygnacją. Dziennik *Ephemeris*, organ sfer dworskich, wyraża żal z powodu odwołania wojsk, które uważa za przedwczesne i szkodliwe. Dziennik *Asty* natomiast zaznacza, że odwołanie jest pierwszym krokiem do zgody z Europą oraz wyraża nadzieję, że zaspokoi ono żądania ambasadorów niemieckich.

Gospodarstwo i handel.

Lwów d. 10 *maja.*

Pszenica 7·50 do 7·75, żyto 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·50 do 6·00, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·75 do 6·—, rzepak 11·00 do 12·50, groch 5· do 7·50, wyka 4.50 do 5·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 25— do 40·— szwedzka 45.— do 60·—, biała 40·— do 50·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·25, nowa 5·— do 5·25, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·57— do 11·62—, loco Ołomuniec 10·75 do 10·85—, loco Berno-Wiedeń 10·80— do 10·90—--, na marzec loco Aussig 11·67 do 11·72 cukier w kostkach prima 33·50 do 34·00, secunda 34·— do 35·12 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·90 do 16·10 Nafta kaukazka transito Trjest 4·75 do 5·00, galicyjska przeroczysta 18·— do 18·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zwracamy uwagę stron interesowanych na inserat Dyrekcji kolei państwowych w nrze dzisiejszym na ostatniej stronie umieszczony.

Do
P. T. Panów właścicieli piwiarni
w Krakowie i okolicy.

Aby robotnikom, przy rozwozie piwa zatrudnionym, dać możność odpoczynku po pracy, postanowili podpisani właściciele browarów i składów piwa unormować rozwóz piwa w sposób następujący:

Rozwóz piwa z browarów i składów piwa w Krakowie odbywać się będzie codziennie w porze letniej tj. od 1 Maja do 30 Września od godziny 6 rano do godziny 12 w południe i od godziny 1½ po południu do godziny 9 wieczorem, w porze zimowej zaś tj od 1 Października do 30 Kwietnia od godziny 6 rano do godziny 12 w południe i od godziny 1½ po popołudniu do godziny 7 wieczorem. W południe od godziny 12 do 1½ i wieczór od godziny 9 w lecie, względnie od godziny 7 w zimie piwo z browarów i składów wcale wydawane nie będzie.

Porządek ten wprowadzonym zostanie już z dniem 15 Maja 1897 r.

Tusząc, że WPanowie słuszność tego zarządzenia uznać raczą, upraszają podpisani o łaskawe zastosowanie się do takowego.

W Krakowie, dnia 7 Maja 1897 r. Z poważaniem

Jan Götz, browar w Okocimie i Krakowie.
Romuald Lenartowicz, reprezentant browaru akcyjnego w Pilznie.
Jan M[illegible], reprezentant [illegible]ka, browaru tenczyńsk.
Emanuel Orange, generalny reprezentant browaru berneńskiego.
Herman Berger, reprezentant browaru J. A. Johna Synów w Krakowie.
Albin Kolloros browar w Skawinie.
Herman Weiss, reprezentant mieszczańskiego browaru pilzeńskiego i browaru grybowskiego.
Bernard Goldfinger, browar w Krakowie.
Paweł Christ, reprezentant browaru Towarzystwa w Pilznie.
J. A. Johna Synowie, browar w Krakowie.
Banaś, reprezentant browaru skawińskiego.
J. Ripper, reprezentant browaru okocimsk.
Zarząd browaru w Tenczynku.
Bruno Deutschberger, reprezentant browaru skawińskiego. 1292

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 1218

Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½, i 8 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Józef Köhler

Fabryka rolet i żaluzyj

Kraków, ul. Zwierzyniecka Nr. 25, oficyna

POLECA:

rolety płócienne z Samozwijaczem, sztuka od **1** złr. **50** ct. wyżej.

rolety drewniane sztuka od **1** złr. **20** ct. wyżej.

Żaluzyje we wszystkich kolorach za metr. kwadr. **3** złr. i **2** złr. **50** ct.

Moi zastępcy są upoważnieni 15% zadatku przy zamówieniu pobierać, — za daną wyższą zaliczkę firma nieodpowiada. 1231 14 0

Wzory na żądanie wysyłam opłacone.

Węgle drzewne

(bukowe), na wagony w workach lub bez sprzedaje

Kaden i Ska Kraków

Lubicz Nr. 7. 1126 6 10

Miejscowość lecznicza

Cieplice-Schönau

W CZECHACH 1156 2 6

od wieków znane i sławne gorące **alkaliczno-solankowe** termy (23°—27° R.) **Kuracja ciągła przez cały rok.**

Wyszczególnia się przeciw **gośćcowi, rheumatyzmowi, ubezwładnieniu, newralgji i innym ohorobom nerwowym**; świetne skutki wywiera przy chorobach postrzałowych, cięciowych i złamaniu kości. ubezwładnieniu stawów i skrzywieniu.

Wszelkich wyjaśnień udziela i wynajem mieszkań uskutecznia **Inspektorat kapielowy w Töplitz-Schönau w Czechach.**

1029 7 6

Już nadeszła!

Bezpłatna premja

Do „Bibljoteki wyborowych Powieści i Romansów"

„ENCYKLOPEDJA POWSZECHNA"

Wydania Noskowskiego w Warszawie,

kto z Szanownych prenumeratorów jeszcze jej nie otrzymał proszę zgłosić się do **ADMINISTRACJI „BIBLJOTEKI"**

Kraków, ul. Karmelicka L. 22.

Popierajmy przemysł Chrześcijański bo zginiemy.

DYREKCJA TOWARZYSTWA

pod firmą:

FABRYKA WYROBÓW PAPIEROWYCH

w Krakowie, ulica Bracka Nr. 4

poleca maszynowe **tutki cygaretowe** z prawdziwej francuskiej bibułki z opustem 30% rabatu od cen zwyczajnych, na żądanie próbki, statuta, deklaracje przystąpienia i czeki wysyła darmo i opłatnie.

Udziały przynoszą dywidendę najmniej **10**%, jeden udział wynosi **20** koron — od **wkładek** oszczędności opłaca Towarzystwo **7**% rocznie.

Powyższe Towarzystwo jest pod kontrolą krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie, Rynek główny Nr. 17. 1270 3 10

— O poparcie uprzejmie prosimy. —

Za bezcen!! Prześliczny obraz

N. Panny Częstochowskiej, wykonany heliominiaturą na czarno emaljowanem szkle, w gustownych ramach złoconych (wielkość z ramą 23/28 ctm.), **cena 3 złr. do nabycia: jedynie** w specjalnym składzie artykułów treści religijnej.

Kazimierza Zajączkowskiego

pod „Aniołem" w Krakowie, plac Marjacki l. 8. 1211

Dla Letników

Tanie mieszkania na wsi w zdrojowiskach zakładów kąpielowych Iwonicza i Rymanowa, kilka kilometrów od kolei, na całe lato **do wynajęcia** w Klimkówce. Kąpiele rzeczne ciepłe i tusze. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd mleczarni w Klimkówce p. Rymanów. 1120

Dom komisowy

i kantor wymiany

w Zakopanem

A. Modliński

pośredniczy w kupnie i sprzedaży posiadłości i terenów, w wynajmie mieszkań, podejmuje się administracji will i wypełnia wszelkie zlecenia w zakres komisowy wchodzące. 2 3 1238

ZAWIADOMIENIE.

W sali Hotelu Saskiego

odbędzie się

we Czwartek 13 i w Piątek 14 Maja o godz. 7½ wieczór. zaś w Sobotę 15, w Niedzielę 16 i w Poniedziałek 17 o godz. 3½ i 7½ wieczór

Przedstawienie Pasyjne

Towarzystwa z Oberamergau,

pod kierunkiem sławnego Wyobraziciela „Chrystusa", Leopolda Peterki młodszego.

Przedstawienie dzieła „Odkupienia", gorzkich Cierpień i Śmierci naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, wiernie według Oberamergauskich przedstawień pasyjnych mimicznie, plastycznie z żywych osób w oryginalnych strojach według Rubensa „Ostatniej Wieczerzy Pańskiej" począwszy, aż do Chwały „Zmartwychwstania« z prologiem

WJAZD DO JERUZALEM. 1268 2 2

Ceny miejsc: Krzesła rząd 1 do 4 złr. 1 50 ct., krzesła rząd 5 do 10 złr. 1, reszta krzeseł 70 ct., miejsce stojące 50 ct., krzesła na Galeryi 40 ct., stojące na Galeryi 25 ct. Studenci parter 30 ct., studenci gal ryą 20 ct. Dzieci płacą w godzinach Przedstawień popołudniowych połowę. — Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Do L. 20780/97. 1284

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie

ogłasza sprzedaż w drodze publicznej konkurencyi następujących starych materjałów nagromadzonych w materjałowym magazynie w Nowym Sączu.

Bliższe określenia do sprzedaży przeznaczonych starych materyałów.	Ilość w kilogramach.
Starej blachy żelaznej do 4 m/m grubości także odpadki blaszane . . .	5000
„ „ „ ponad 4 m/m „ . . .	10000
starego drutu żelaznego i plecionek drucianych	1000
„ żelaza lanego niespalonego, zużyte konsole do dzwonów . . .	70827
„ „ „ spalonego	6000
„ „ kutego niespalonego	30000
starych rur kotłowych	20000
drobnych odpadków żelaznych kutych	15000
wiór żelaznych i stalowych leżących pod gołem niebem . . .	60000
starej stali w wielkich kawałkach, jak osi, sercownice i t. p. . . .	4200
„ „ ze sprężyn płaskich	1000
„ „ „ spiralnych	4000
starych obręczy stalowych z kół	40000
Kawałków miedzi	2566
starych płyt miedzianych z palenisk	3448
Miedzi galwanicznej z baterji telegraficznych	140
kawałków zwyczajnego mosiądzu	700
„ spiżu z dzwonków	92·5
75 sztuk dzwonków stacyjnych spiżowych z sercami, ogólnej wagi około	1075
Wiór miedzianych	1200
„ spiżowych	2000
starego cynku i odpadków cynkowych	205
Cynku z baterji telegraficznych	645
Odpadków kauczukowych bez podkładu płóciennego	1000
„ „ z podkładem płóciennym	200
Szkła potłuczonego niesortowanego	5000
Zużytego papieru	3500
Beczek z oliwy . . . . sztuk	500
„ do pakowania . . . . „	80
Starych ubrań sukiennych 331 klg., futrzanych 241 klg., oraz lodenowych 80 klg. razem	652
Miału z węgla kamiennego leżącego pod gołem niebem . . . . . . ,	475900

Oferty napisane **na przepisanych drukach** ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone na kopercie napisem: „Oferta na kupno starych materjałów", należy nadesłać do c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie najdalej **do dnia 31 maja b. r.** do godziny 12-tej w południe. O 1-ej godzinie w wymienionym dniu nastąpi komisyjne otwarcie ofert, przy której czynności oferenci mogą być obecni.

Równocześnie z ofertą, jednak oddzielnie od tejże, należy złożyć w kasie c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie wadjum do wysokości 5% sumy kupna i to gotówką lub w papierach wartościowych, licząc te ostatnie 10% niżej dziennego kursu. — Oferować wolno tak na całe ilości wymienionych materjałów, jakoteż i na części tychże: ceny należy podać loco materjałowy magazyn w Nowym Sączu. Cena kupna ma być uiszczona w przeciągu ośmiu a materjały muszą być odebrane w przeciągu 30 tu dni, licząc od daty zawiadomienia oferenta o przyjęciu oferty. — Wniesione oferty zobowiązują oferentów przez cztery tygodnie, licząc od dnia otwarcia ofert.

Ponieważ późniejsze reklamacje co do jakości sprzedanych materyałów nie mogą być uwzględnione, leży w interesie p. t. oferentów oglądnąć materjały przed wniesieniem ofert. Formularze na oferty i warunki sprzedaży można otrzymać w oddziale maszynowym i warsztatowym c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie.

Podpisana c. k. Dyrekcja kolei państwowych zastrzega sobie prawo przyjęcie ofert na całą ilość lub tylko na część materjału do sprzedaży przeznaczonego a nawet całkowitego nieuwzględnienia oferty.

Oferty wniesione po terminie lub nieodpowiadające warunkom nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 15 maja 1897 r.

Przedruk nie będzie płacony. **C. k. Dyrekcya kolei państwowych.**

Carbolineum Avenarius

najlepszy środek do konserwowania drzewa i przeciw grzybowi.

Zastępstwo fabryki i skład główny na Galicją znajduje się w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 6

w domu handlowym p. Fr. Lenerta.

1068 12 0 **R. AVENARIUS**

w Amstetten.

Znajdą umieszcze

pod skromnymi warunkami ktyczny **EKONOM**, w śre wieku, na stół i **LEŚNI** ord narję, biegły w kulturowa egzaminowany ma pierwszeńs

Zgłoszenia pod **S.** 5. restante Lwów. 1 3

Kamienica I piętrow

na Ludwinowie l. 70, naprzeci plant podgórskich, koło cegiel p. Emilewicza jest z wolnej rę zaraz **do sprzedania** albo do w **najęcia**. Wiadomość na miejsc

1—6 1291

12-5

Rower

lekki system Hall Co Birmingha tanio **do nabycia**, u mechani p. t. Volga, Szewska l. 19.

Urząd pocztow

Czorsztyn.

poszukuje od 1-go czer starszej rutynowanej **EKSP DYTORKI** i telegrafistki samoistnego prowadzenia. Adr tamże. 1 2 1286

C. k. urząd pocztow

w małem miasteczku przy ko we wschodniej Galicyi **pos kuje** natychmiast rutynowane

expedytora

z uzdolnieniem telegraficznem, w nego od wojska, władającego mowie i piśmie niemieckim j kiem. Płaca miesięczna 40 zł mieszkanie. Bliższej wiadomo udzieli Drozdowski Szlak 18 II tro Kraków. 1290

Do wynaję

piękny

SKLE

wraz z lokalem

ul. **Szewska** l. 23. Wiado Wp. adw. Gluzińskiego, l. 19 p. II. 1 3

Pończoch

damskie i dziecin z najlepszych gatu bawełny

„Estremadu

i Fil d'Ecoss

które ze względu łości gatunku i zjednały sobie st odbiorców — pole

Porębsk

& Ziml

Kraków, Rynek Nr. 7. 11

Panna starsza, siero mijąca szyć na maszynie znę, różne roboty ręczne pr paratach kościelnych, w k cznem położeniu zostająca p **kuje** za skromne wynagrod **zajęcia**. Kraków, ul. Batoreg III piętro drzwi mieszkania

4 3 1182

Fabryka Cukr

ST. GĘDZIERSKIEG

róg Rynku i ulicy św.

(za główną trafiką)

poleca: **Cukry** desero funt w pudełku **1 złr.**, **batniki** zawsze świeże **60 ct., Karmelki** nadzie 1 funt **40 ct.** **Ciasta** ś po **4** i **5 ct.** — Przyjmu zamówienia na **Torty.**

Złr. 10,000

potrzebne na 11 h tekę po Banku

Wiadomość **ul. Graniczna** II p. na lewo. 1027

1186

Kamienica

I piętr. w Dębnikach, po **skim** naprzeciw kaplicy N jest z wolnej ręki **do s dania.** Wiadomość na m

Kilka par

budowlanych

przy ul. Czystej za Młyna lewskiemi ma tanio **do spr**

Jan Strycharsk

Administracja „Głosu N 1282 Kraków.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Hogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krako